



W ROCZNICĘ PAŹDZIERNIKA

DYNAMIZM KOMUNIZMU

ROCZNICĘ Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej obchodzimy w warunkach szczególnego zainteresowania opinii publicznej świata problemami dalszego rozwoju społeczeństwa radzieckiego. W przededniu bowiem tej rocznicy Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego uchwala swój trzeci z kolei program, program budowy komunizmu.

Pierwszy program uchwalony w 1903 roku stawiał jako cel naczelny walkę z ustrojem burżuazyjno-obszarczym, zdobycie władzy przez masę pracującą. Realizację tego Programu zakończyła przed 44 laty Rewolucja Październikowa. Drugi program opracowany przez VIII Zjazd w 1919 roku precyzował zadania budownictwa socjalizmu w jednym z najważniejszych na świecie państwie robotników i chłopów. Trzeci program, który stał się zadaniem nie tylko utrzymania się we wrogim otoczeniu kapitalistycznym, ale również przeprowadzenia największego w dziejach ludzkości eksperymentu społecznego i gospodarczego.

Stan gospodarczy Rosji był bowiem taki, że przy dotychczasowych metodach gospodarowania trudno było marzyć o szybkim postępie. Przed pierwszą wojną światową Rosja pozostawała o 50 do 100 lat w tyle za czołową światową. W dodatku kraj zrujnowała wojna. W 1919 roku produkcja przemysłowa była 5-krotnie mniejsza niż w roku 1913. Brak było wyspecjalizowanych kadr gospodarczych, doświadczeń w dziedzinie organizacji życia na nowych zasadach. A jednak w ciągu niespełna pół wieku okazało się, że program budowania socjalizmu nie był utopią, lecz naukowo opracowaną perspektywą, opartą o nowe możliwości, które wyzwała postępowy ustrój społeczny.

Dzisiaj kraj, którego zaoferowanie społeczne i gospodarcze było kiedyś niemal przyszłościowe, należy do czołówek światowej i reprezentuje, obok Stanów Zjednoczonych, największy potencjał ekonomiczny świata. Jeszcze przed 10-11 laty produkcja przemysłowa Związku Radzieckiego stanowiła niespełna 30 proc. produkcji przemysłowej USA. W 1960 roku produkcja ta stanowiła przeszło 60 proc. produkcji amerykańskiej. Stanowi to prawie 15 światowej produkcji przemysłowej, tzn. więcej niż produkują łącznie Anglia, Francja, Włochy, Kanada, Japonia, Belgia i Holandia razem wzięte.

Tak radykalna zmiana w światowej pozycji Związku Radzieckiego była ściśle uzależniona od tempa produkcji, wysoko przekraczającego tempo uzyskiwane przez kraje kapitalistyczne, w tym również przez Stany Zjednoczone. Ilustruje to wybrane poniższe zestawienie.

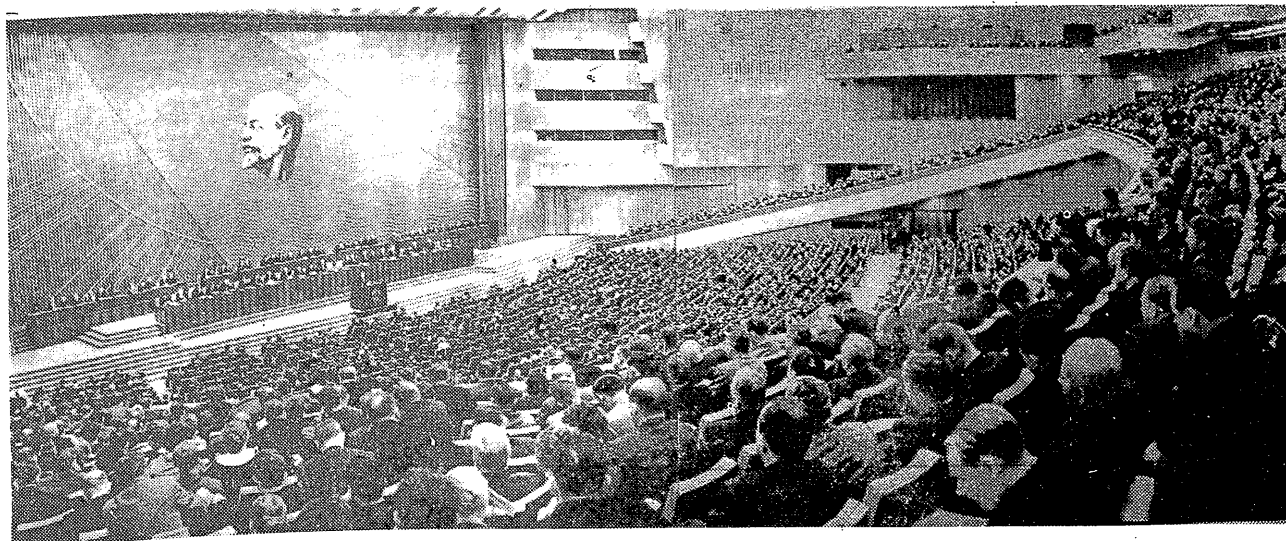
Srednie roczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej w ZSRR i w USA	ZSRR	USA
1918-1960 r.	10,1	3,3
1920-1940 "	16,5	1,2
1945-1960 "	10,6	1,8
1954-1960 "	11,1	2,5

Tak więc w ciągu całego okresu istnienia Związku Radzieckiego średnie roczne tempo przyrostu produkcji przemysłowej było ponad 3 razy wyższe niż w Stanach Zjednoczonych. Po drugiej wojnie światowej przewaga Związku Radzieckiego nie tylko nie zmniejszyła się, ale nawet uległa zwiększeniu, chociaż Związek Radziecki ponosił ogromne straty wojenne, a w Stanach Zjednoczonych nastąpił w tym okresie poważny wzrost potencjału ekonomicznego.

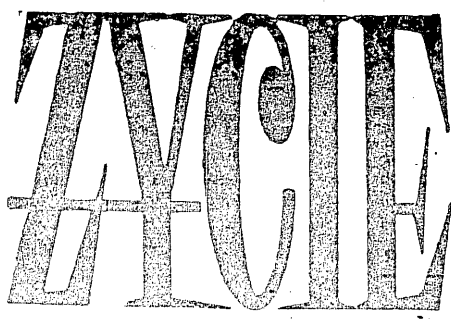
Czynnikiem, który spowodował, że Związek Radziecki wygrał walkę z dziedzictwem zaoferania i przechylili szalę we współzawodnictwie ekonomicznym z krajami kapitalistycznymi na swoją korzyść, były socjalistyczne stosunki produkcji. Stały się one zasadniczą dźwignią dynamicznego rozwoju sił wytwórczych.

Niejednokrotnie w dyskusjach nad metodami kierowania gospodarką w socjalizmie podkreślano wiele wad i błędów systemu planowania i zarządzania, które na pewno hamowały tempo rozwoju, a nawet powodowały powstawanie ognisk marnotrawstwa. Krytyczne spojrzenie było na pewno rzeczą słuszną i nadal nie można z niego zrezygnować. Nie należy jednak zapominać, że już obecny stopień zdyskontowania możliwości, jakie tkwią w socjalistycznych stosunkach produkcji i określili jednoznacznie perspektywy socjalizmu i kapitalizmu. Sam bowiem fakt wprowadzenia społecznej własności środków produkcji z miejsca uruchamia bodźce i dźwignie, które w sposób autonomiczny torują drogę rozwojowi sił wytwórczych, nawet wówczas, gdy nie umiemy postawić się nimi w pełni precyzyjnie. Możemy więc stwierdzić, że gospodarka socjalistyczna jest mniej lub bardziej racjonalna w stosunku do możliwości, jakie tkwią w jej strukturze.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5



DOKOŃCZENIE NA STR. 1



gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 5 LISTOPADA 1961 R.

CENA 2 ZŁ. NR 45/529

ZJEDNOCZENIE

CZYLI

ROZDZIAŁNIA I DOKOŃCZENIE

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

CZY zjednoczenie spełnia właściwie swą rolę jednostki gospodarczej? Kogo właściwie reprezentuje, czyim jest rzecznikiem interesów: przedsiębiorstw wobec ministerstwa, czy może odwrotnie — ministerstwa wobec przedsiębiorstw? Czy kojarzy szczęśliwie interesy tych ostatnich z ogólnymi potrzebami i kierunkami rozwoju gospodarki narodowej?... Oto problemy, które wciąż jeszcze zaprzątają naszą uwagę, a które w dotkliwy sposób trapią bezpośrednio zainteresowanych. Są to bowiem problemy wciąż nierozwiązane, stąd też stosunki między poszczególnymi ogniwami gospodarki — w wielu dziedzinach chwiejne, płynne, czasem dwuznaczne, lub wręcz absurdalne.

Przed przystąpieniem do meritum sprawy należy się jednak Czytelnikom wyjaśnienie i usprawiedliwienie. Bohaterami artykułu są bowiem anonimowi. Dziennikarz był wprawdzie w paru konkretnych przedsiębiorstwach, rozmawiał z konkretnymi ludźmi, odwiedził także konkretne zjednoczenia, ale pisać może — na życzenie rozmówców — tylko o pewnych przedsiębiorstwach, o pewnym zjednoczeniu... Tę nieuniknioną oświeca „warszawską” dziennikarza złozone w zamian za szczerą wypowiedź dedykujemy — bądźmy do końca konsekwentni! — pewnym ministerstwu; to znaczy tym, w których styl pracy nie sprzyja rozwojowi i swobodzie krytyki ze strony jednostek podległych.

GRANICE SAMODZIŁNOŚCI

Trzy największe przedsiębiorstwa omawianej branży (której produkcja w dużej mierze przeznaczona jest na eksport) były zadziwiająco zgodne zarówno w charakterystyce własnego położenia i warunków pracy, jak w ocenie wysiłków i roli ich bezpośredniej jednostki nadrzędnej — zjednoczenia. Powtarzały się takie mniej więcej opinie:

— W zakresie organizowania zbytu, w opracowywaniu umów z centralami handlu zagranicznego i innymi odbiorcami, a także w zakresie organizowania kooperacji, wyszukiwania krajowych dostawców i zmniejszania importu podzespołów — rolę zjednoczenia można określić jako wysoce pozytywną. Na tym polu przejawia zjednoczenie dużą energię i inicjatywę, a przedsiębiorstwo odnosi stąd duże korzyści.

Blizsze zbadanie całej rozległej problematyki pracy przedsiębiorstw doprowadza do wniosku, że na tym w zasadzie kończy się samodzielność i pozytywna rola zjednoczenia. Sprawy najważniejsze, jak proporcje między zadaniami planowymi i środkami ich wykonania, leżą już,

jak widać, poza jego gestią. Można tu przytoczyć pewne fakty, wskazujące na sztywność przepisów i zarządzeń, które krepują inicjatywę przedsiębiorstw i łamią ekonomikę branży.

Od paru lat powtarza się w tym przemyśle z irytującą monotonią następujący cykl. Przedsiębiorstwo otrzymuje na początku roku plan produkcyjny, który od razu wywołuje reakcję, jak przysłowiowy kij w mrowisku. Środki bowiem, w postaci przede wszystkim funduszu płac i zatrudnienia, okazują się, zdaniem przedsiębiorstwa, niedostateczne dla wykonania nakreślonych zadań w produkcji globalnej i towarowej. Mimo protestów, zastrzeżeń lub uwag przedsiębiorstwa (założenie od napięcia dysproporcji w poszczególnych zakładach) plan staje się w końcu obowiązującym prawem. Przy końcu i półroczu już wszyscy, a więc także i ministerstwo, stwierdzają, że luki powstałe w wykonaniu planu wymagają środków nadzwyczajnych. I wówczas przedsiębiorstwo wszystko wolno. Otrzymuje prawo do godzin nadliczbowych, do rozszerzonej kooperacji przedmiotowej i usługowej, do dodatkowego zatrudnienia. Rozpoczyna się, wedle słów kierowników przedsiębiorstwa, morderczy finans, którego uboczne skutki m. in. w postaci naruszania zasad ekonomicznego gospodarowania łatwo przewidzieć. Czy/obliczono już ogólne straty z tego tytułu? Nie, dopiero obecnie próbuje się takie go rachunku. Ale pewnie wyrwyko-

we dane świadczą o ostrości zagadnienia. W jednym zakładzie w okresie 3-miesięcznego szturmu nastąpił ponadplanowy wzrost robocizny o ok. 53 tys. godzin.

Nasze uzasadnienia nie znajdują właściwego oddźwięku i zrozumienia — oświadczył dyrektor jednego z przedsiębiorstw. — W czasie każdorocznej, w gruncie rzeczy jałowej, dyskusji na ten temat styszyny nieodmienne: „przebieg w poprzednim roku mówiliście to samo, a jednak plan wykonaliście”. Czym można odeprzeć argumentację, nie uwzględniając faktów?... Jest to niezwykle prymitywna metoda planowania, jeśli taka praktyka w ogóle zasługuje na nazwę „metody”.

Nie należy dziwić się rozgoryczeniu i, być może, nawet przesadnej ostrości krytycznych sformułowań ze strony przedsiębiorstw. Na ich terenie krzyżują się rozmaite tendencje, przepisy, przeczące poprzednim bardziej ogólnym zarządzeniom, lub zarządzenia nie dające się pogodzić z realną sytuacją. One to, przedsiębiorstwa mają z tego wybrać, wszystkie sprzeczności pogodzić i wypełnić, mimo zaskakujących wciąż niespodzianek, swe planowe obowiązki. Niedobory planu powstałe na początku roku są wielkim kosztem i wysiłkiem nadrabiane. W dodatku od pewnego czasu pojawił się nowy element wyżej opisanego cyklu, element hamujący. Zwykle w IV kwartale ukazują się zarządzenia władz centralnych, nakazujące wzmocnienie dyscypliny finansowej. Są to zarządzenia wynikające z konkretnej sytuacji i konieczne z punktu widzenia ogólnej równowagi gospodarczej. Stosowanie ich jednak w

sposób uniwersalny i sztywny w opisywanej branży (podkreślimy: produkującej także na eksport) krepuje z kolei rozpedzoną maszynę produkcyjną i stawia przedsiębiorstwa czasem w sytuacji bez wyjścia.

Albo taki, pozornie drobny fakt. Jeden zakład postanowił poświecić najbliższe posiedzenie Konferencji Samorządu Robotniczego na zmianę od dawna sprawom gospodarki materiałowej. Tymczasem nadszedł okólnik z Ministerstwa nakazujący omówienie na KSR zagadnienia norm pracy. I nie było odwołania — mimo że w zakładzie poświęcono już poprzednio temu zagadnieniu niejedno posiedzenie samorządu.

INICJATYWA I PRZEPISY

Co w tych sprawach mają do powiedzenia jednostki nadrzędne? Komisja Planowania przy RM oraz Ministerstwo — wszystko lub prawie wszystko (choć zdajemy sobie sprawę, że i te władze są w decyzyjnych ograniczeniach, często bardzo poważnie, obowiązujących przepisami). Zjednoczenie natomiast — nie lub prawie nie. Dyrektor zjednoczenia mówi:

— Największe skrepowanie odczuwam w gospodarowaniu środkami finansowymi. Na początku roku dokonujemy ich rozdziału stosownie do zadań. Staramy się wykonać to jak najbardziej sprawliwie. Ale też na tym nasza rola w zasadzie się kończy. W ciągu roku nie możemy nawet przerzucić funduszu plac z przedsiębiorstwa do przedsiębiorstwa.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

Zadania nauk ekonomicznych w ZSRR

(Rozmawiamy z prof. W. A. ZAMINEM dziekanem Wydziału Ekonomii Uniwersytetu Moskiewskiego)

Zaproszony przez Uniwersytet Warszawski przebywa w Polsce dziekan Wydziału Ekonomicznego Państwowego Uniwersytetu w Moskwie — Prof. W. A. Zamin. Prof. Zamin jest równocześnie kierownikiem katedry ekonomiki obcych krajów.

Korzystając z pobytu uczonego radzieckiego, zwróciliśmy się do Niego z prośbą o udzielenie nam odpowiedzi na kilka pytań.

Pytanie: Interesuje nas, jaki wpływ na pracę naukową i pedagogiczną wydziału ekonomicznego Uniwersytetu Moskiewskiego wywiera XXII Zjazd KPZR.

Odpowiedź: XXII Zjazd postawił jako aktualne zadanie naszych czasów przejście od socjalizmu do komunizmu. W związku z tym ekonomiści radzieccy powinni opracować zagadnienia dotyczące budowy bazy materialno-technicznej komunizmu w przemyśle, rolnictwie i w sferze

usług. Dlatego też obecnie analizujemy naszą dotychczasową pracę i dążymy do dostosowania jej planów do zadań, jakie obecnie wysuwają się na czoło. Dotyczy to zarówno pracy naukowej, jak i pracy nad przygotowaniem nowych kadr specjalistów.

Jeśli chodzi o nasz wydział ekonomiczny i istniejące w naszym uniwersytecie katedry ekonomiki politycznej, zamierzamy zająć się niekiedy problemami prawidłowości

przejścia od socjalizmu do komunizmu, a w szczególności: problemem reprodukcji rozszerzonej. W opracowaniu tej problematyki wiodącą rolę odgrywają katedry ekonomicznej. Jednakże włączają się tu również katedry ekonomiki przemysłu, rolnictwa i statystyki.

Duże znaczenie przywiązujemy do tego, aby katedra Ekonomii Politycznej naszego wydziału przygotowała obszerny, dwutomowy podręcznik ekonomii (na poziomie uniwersyteckim), w którym uwzględniono by wszystkie ważniejsze tezy teoretyczne wysunięte przez XXII Zjazd KPZR.

Należy w naszych planach jako bardzo istotny temat uwzględnić także problem materialnych bodźców stosowanych w gospodarce narodowej, zwłaszcza w stosunku do postępu technicznego. W tej dziedzinie bowiem odczuwamy dość istotne braki. Dotyczy to również bodźców w sferze kolchozowej produkcji rolnej. Mam tu przede wszystkim na myśli zagadnienie prawidłowego kształtowania cen produktów rolnych.

Jeśli chodzi o pozostałe katedry, np. katedrę analizy działalności gospodarczej, to nader aktualnym problemem, godnym opracowania, jest problem rachunku gospodarczego w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu.

Ogromne zadania stoją przed katedrą statystyki ekonomicznej. Stworzyliśmy w ramach naszego wydziału specjalne studium matematyczno-ekonomiczne poświęcone kształceniu kadr specjalistów w dziedzinie analizy matematyczno-ekonomicznej. Stoi więc przed tą katedrą zadanie opracowania określonego profilu programu kształcenia nowych kadr, aby były przygotowane do stosowania współczesnych metod analizy umiędzynarodowienia się kategoriami ekonomicznymi i obsługiwanymi elektronowymi maszynami liczącymi.

Chciałbym podkreślić, że już obecnie przygotowaliśmy szereg konkretnych prac. I tak z zakresu stymulowania postępu technicznego przygotowaliśmy specjalny zbiór artykułów, który ukazuje się niebawem. W końcowej fazie opracowania znajduje się rozprawa na temat roli ceny jako bodźca rozwoju produkcji kolchozowej. Ponadto w ramach prac naszego wydziału ukazuje się II udoskonalone wydanie pracy znanego ekonomisty radzieckiego prof. Tatury na temat rachunku gospodarczego w przemyśle ZSRR. Jak wiadomo, praca ta zyskała popularność nie tylko w granicach naszego kraju.

Pytanie: Panie Profesorze, a jakie zadania stoją przed katedrą kierowaną przez Pana w związku z nowym Programem KPZR?

Odpowiedź: Sprawę tę chciałbym omówić bardziej szczegółowo. Praca katedry ekonomiki obcych krajów biegnie w trzech zasadniczych kierunkach.

Pierwszy dotyczy konkretnej analizy światowego systemu gospodarki kapitalistycznej. Chciałbym podkreślić, że chodzi tu o analizę całego systemu, zwłaszcza jego prawidłowości i sprzeczności, a nie tylko o analizę gospodarczą poszczególnych krajów. W niedługim czasie wydamy podręcznik, który omawia aktualne problemy współczesnej gospodarki kapitalistycznej.

Drugi kierunek naszej pracy, to zagadnienie światowego systemu gospodarki socjalistycznej. Chodzi tu przede wszystkim o badanie rozwoju bazy ekonomicznej obozu socjalistycznego. Jako całości, bazy, która w przyszłości przekształci się w bazę komunizmu. W ramach tego kierunku szczególną uwagę powinna być zwrócona na zagadnienie międzynarodowego podziału pracy i efektywności tego podziału. W tym zakresie nasza katedra powinna opierać się na pracy ka-

DOKOŃCZENIE NA STR. 1

PROBA określenia rozmiarów zagranicznych obrotów handlowych w perspektywie 15—20 lat napotyka trudności, niewspółmiernie większe od tych, z którymi styka się planista nakreślający perspektywę rozwoju produkcji. Do wspólnych bolączek (właściwe ujęcie postępu technicznego, wybór prognozy demograficznej itp.) dochodzi szereg dodatkowych, a zwłaszcza, tempo przemian polityczno-ustrojowych w świecie oraz układ stosunków między naszymi partnerami słabo rozwiniętymi a uprzemysłowionymi krajami kapitalistycznymi. Czynnika rewolucji społeczno-ustrojowych nie można wprowadzić w sposób ścisły do żadnych prognoz ekonomicznych. Sądzimy, że w okresie najbliższych dwudziestu lat zmiany takie będą się dokonywać, ale czy można było dążyć do tego 10 lat temu „zaplanować”? Kuba? Ekonomiczne konsekwencje ewentualnych rewolucji w postaci przyspieszonego procesu wzrostu, można jedynie traktować umownie, jako „rezerwa”.

PORÓWNIANIE DYNAMIKI ROZWOJOWEJ

Mając na uwadze powyższe zastrzeżenia, celowe wydaje się mimo wszystko porównanie naszej dynamiki rozwojowej z przypuszczalnym tempem wzrostu naszych partnerów.

Szacunki przypuszczalnego tempa wzrostu gospodarki krajów słabo rozwiniętych mieszczą się na ogół w przedziale 3—5 proc. rocznie, a więc są w każdym razie dużo niższe od przewidzianego tempa wzrostu dochodu narodowego u nas i w innych krajach socjalistycznych, które to tempa będą się zapewne kształtować w granicach 7—9 proc. rocznie. O tym do jak wielkich różnic rozwoju prowadzą różne stopy wzrostu, najlepiej świadczy następująca tabelka:

WYSOKOŚĆ DOCHODU NARODOWEGO PO UPŁYWIE 20 LAT (rok wyjściowy 100)

Przeciętne roczne tempo wzrostu (w proc.)	3	4	5	6	7	8	9
Dochód narodowy	180	218	263	318	384	462	560

Tak więc względna różnica potencjału gospodarczego krajów socjalistycznych i niesocjalistycznych krajów słabo rozwiniętych będzie się powiększać. Jak rzutować będzie to na stąk obydwu grup państw, tj. na perspektywę ich wymiany handlowej?

W tym zakresie różnica w dynamice będzie zapewne jeszcze wyraźniejsza. Kraje socjalistyczne liczą się bowiem z tym, iż tempo wzrostu handlu zagranicznego będzie wyprzedzało tempo wzrostu dochodu narodowego, a dla krajów słabo rozwiniętych zrobienie takiego założenia byłoby ryzykowne. W najlepszym przypadku ich globalny import — dzięki pomocy zagranicznej — będzie wzrastał o 5—6 proc. rocznie, natomiast nasze zdolności eksportowe mogłyby się po-

większać w tempie niemal dwa razy większym. Płyną z tego dwa wnioski.

Po pierwsze należy się liczyć z tym, iż w perspektywie kilku lat dojdziemy do sytuacji, w której pułap obrotów zagranicznych nie będzie wynikał z braku masy towarowej na eksport (jak to miało często miejsce w przeszłości), lecz z określonych ogólnym stanem gospodarki potrzeb importowych.

Polska a kraje słabo rozwinięte

Rozważania o perspektywie

IGNACY SACHS

Po drugie, fakt iż będziemy dysponować atrakcyjną masą towarową stanowić będzie bodziec do rozwijania wymiany z nami dla krajów słabo rozwiniętych, borykających się ze strukturalnym kryzysem bilansu płatniczego. Nasz udział w obrotach tych krajów zwiększy się kosztem partnerów kapitalistycznych, nie umiejących stworzyć rynków zbytu dla ich produkcji. Nie oznacza to jednak, że potrafimy uplasować w krajach słabo rozwiniętych całą masę eksportową, jaka nasz przemysł byłby w stanie wytworzyć.

W tym zakresie różnica w dynamice będzie zapewne jeszcze wyraźniejsza. Kraje socjalistyczne liczą się bowiem z tym, iż tempo wzrostu handlu zagranicznego będzie wyprzedzało tempo wzrostu dochodu narodowego, a dla krajów słabo rozwiniętych zrobienie takiego założenia byłoby ryzykowne. W najlepszym przypadku ich globalny import — dzięki pomocy zagranicznej — będzie wzrastał o 5—6 proc. rocznie, natomiast nasze zdolności eksportowe mogłyby się po-

WŁAŚCIWA OCENA CHŁONNOŚCI RYNKÓW

Dotyczy to w szczególności potencjalnej chłonności rynków słabo rozwiniętych w zakresie naszego eksportu maszynowego. W asortymentach tych nasz przemysł mógłby zapewne zagwarantować przynajmniej masę eksportową w tempie ok. 2,5-krotnie wyższym od przedmiotowego tempa wzrostu globalnego importu krajów słabo rozwiniętych.

Powyższe rozważania nie zmierną do fatalistycznego przyjęcia przypuszczalnego tempa wzrostu globalnego importu krajów słabo rozwiniętych jako wytycznej dla rozwoju naszych stosunków z nimi, a jedynie do wskazania, iż w oderwaniu od niej, w oparciu jedynie o rachunek naszych możliwości i potrzeb, nie można planować rozwoju stosunków ekonomicznych z krajami słabo rozwiniętymi. Grozi nam bowiem przecena chłonności tych rynków oraz postulowanie nieracjonalnej struktury towarowej wzajemnych obrotów.

Dosyć dowolnie konstruowany, ale nie pozbawiony prawdopodobieństwa przykład liczbowy wyjaśni, co mam na myśli.

Założmy, że nasze możliwości eksportowe w zakresie maszyn i urządzeń — w tym, co do krajów słabo rozwiniętych — wzrosną w ciągu 20-letniego okresu o 40 mln do 600 mln dol. Czy kraje słabo rozwinięte będą w stanie wchłonąć nasz eksport? Odpowiedź zależy przede wszystkim od tego, jaką część naszych dostaw pokryją kredyty. Z kolei wolumen eksportu należy porównać z przypuszczalnym wolumenem naszego importu. Jeżeli, dajmy na to, z tych 600 mln 150 mln stanowiłyby dostawy na kredyty, nie mające pokrycia w płatnościach przedpłaconych przez Polskę kredytów, to w 1980 roku moglibyśmy nabyć towary z krajów słabo rozwiniętych za kwotę 450 milionów dolarów. Rzecz jednak w tym, że obok eksportu inwestycyjnego musiałby istnieć eksport bieżowy, idący w setki miliony dolarów, ze względu na konieczność zapewnienia właściwej

struktury towarowej, odpowiadającej potrzebom naszych partnerów. A więc nasze możliwości zakupu sięgałyby nie 450 milionów, lecz kwoty znacznie wyższej. Czy tak wysoki import z tych kierunków byłby pożądany? Załóżmy jednak, że tak. Wciąż jeszcze pozostało do rozstrzygnięcia, czy poirailibyśmy w globalnej puli importu inwestycyjnego krajów słabo rozwiniętych wywalczyć tak pożądane miejsce dla polskich towarów, biorąc pod uwagę prawdopodobieństwo zaostrożonej konkurencji międzynarodowej, względy polityczne itp. Kontynuując nasz przykład liczbowy, gdyby przez najbliższych 20 lat dochód narodo-

we w krajach słabo rozwiniętych (z wyłączeniem naftowych) wzrastał o 5 proc. rocznie, a import rósł na równi z dochodem, gdyby wreszcie jedną trzecią tego importu stanowiły maszyny i urządzenia (są to założenia dosyć optymistyczne), na tę grupę towarową przypadałoby ponad 20 miliardów dolarów, a zatem założony eksport Polski stanowiłby blisko 3% globalnego importu inwestycyjnego tych krajów, w porównaniu z ok. 1/4 proc. w 1960 r. Gdyby Polska była jedynym krajem, którego możliwości w zakresie eksportu inwestycyjnego będą wzrastały bardzo szybko, można by bez większych oporów wewnętrznych wyniki powyższego obliczenia przyjąć jako prawdopodobne. Trzeba jednak pamiętać, iż nasz przemysł stanowić będzie tylko ułamek zdolności eksportowej obozu socjalistycznego w tym zakresie.

TRZY GRUPY PARTNERÓW

Oczywiście ćwiczenia arytmetyczne na liczbach agregatowych nie mogą kwestii wyczerpać, tym bardziej, że w zbiorczej kategorii krajów słabo rozwiniętych mieszczą się kraje o bardzo różnych strukturach i możliwościach gospodarczych. Trzeba koniecznie prowadzić badania, dotyczące naszej przyszłej wymiany z poszczególnymi ważniejszymi partnerami, a przynajmniej określić sobie wstępnie kilka grup krajów słabo rozwiniętych.

Sądzę, że taka „typologia” jest możliwa w oparciu o następujące kryteria:

- a) przypuszczalna zdolność płatnicza naszych partnerów,
- b) wewnętrzne warunki dla przyspieszonej industrializacji,
- c) stopień komplementarności z gospodarką polską.

Łączne zastosowanie tych kryteriów prowadzi do wyodrębnienia trzech istotnych grup krajów.

1. Pierwszą z nich jest niewielka grupa krajów naftowych, stanowiących przykład „gospodarki ekspor-

townej”, której się powiedło, w tym sensie przynajmniej, iż posiadają one towar eksportowy, na który istnieje na rynku światowym, rosnące zapotrzebowanie. Kraje te nie mają kłopotów płatniczych i na tym im brak tam ostrych bodźców do forsownej industrializacji oraz do szerokiej wymiany z krajami socjalistycznymi, tym bardziej, że nie jesteśmy jak dotychczas importerami icht nafty. Paradozem ich sytuacji polega na tym, że dogodne położenie płatnicze stwarza potencjalne możliwości dla szybkiego uprzemysłowienia, jednakże klasy posiadające nie kwapią się z podjęciem takiej polityki gospodarczej, właśnie dlatego, że inkasowane „royalties” zapewnią im swobodny import dóbr luksusowych. Ponieważ żadna klasyfikacja nie jest wyczerpująca, trzeba w tym miejscu odnotować „wzlot industrializacji” przejawianą w Iraku i Wenezueli.

2. O wiele istotniejszą dla nas grupę stanowią kraje, które odczuwają rosnące trudności płatnicze, ale nie posiadają wewnętrznych warunków (brak łatwych do eksploatacji zasobów naturalnych, niewielkie rozmiały kraju bądź słabe załudnienie, przede wszystkim zaś hamulce instytucjonalne) dla podjęcia forsownej industrializacji. Do grupy tej należy większość krajów słabo rozwiniętych, a zatem poszczególne wspomniane tu elementy charakterystyki gospodarczej występują z różnym nasileniem. Kraje te są zainteresowane w podjęciu wymiany z nami i, przez długi czas strukturalnie, jej wymiany będzie odpowiadać klasycznemu wzorcowi — z naszej strony maszyny i urządzenia (dla powstającego stopniowo przemysłu lekkiego i komunikacji) oraz artykuły konsumpcyjne, z ich strony zaś surowce i artykuły żywnościowe. O rozmiarach wymiany decydować będzie nasze zapotrzebowanie na ich asortymenty eksportowe. W tej licznej grupie należy zatem starannie wytypować kraje, dysponujące towarami specjalnie nas interesującymi i skoncentrować nasz wysiłek na kilkunastu rynkach, po to aby wypracować sobie na nich trwałą pozycję i przygotować się do następnego etapu ich rozwoju, gdy i one wejdą na drogę szybszej industrializacji.

3. Wreszcie odrębną — ilościowo niewielką, ale za to bardzo ważną grupę — stanowią kraje o dużych wadnościach płatniczych i o korzystnych warunkach dla przyspieszonej industrializacji w oparciu o budowę własnego przemysłu podstawowego, a więc przede wszystkim India i Brazylia, stanowiące niemal 1/3 naszych obecnych globalnych obrotów z krajami słabo rozwiniętymi, Argentyna, Meksyk, w dalszej perspektywie Indonezja i w mniejszym stopniu Egipt. Są to najogólniej rzecz biorąc „gospodarki eksportowe”, którym się nie powiedziało o tyle, iż kryzys bilansu płatniczego stał się bodźcem do szybkiego uruchamiania antyimportowej produkcji przemysłowej, umożliwiającej zasobnością w bogactwa naturalne i du-

żymi rozmiarami rynku wewnętrznego (niską siłę nabywczą na „kompensację” mas ludności) oraz zaistnieniem w szeregu spośród nich względnie korzystnych warunków instytucjonalnych (India, Egipt, Indonezja).

Kraje te posiadają szereg interesujących nas surowców i artykułów żywnościowych, z eksportu których na pewno nie zamykają się możliwości w miarę uprzemysławiania się (epadek podażi zbóż na eksport w Argentynie należy zaliczyć do zjawisk wyjątkowych, zresztą układ sytuacji na rynku światowym eksportu temu i tak nie sprzyjał). Jednakże wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ich „strategia” handlu zagranicznego będzie polegała na próbie wiązania eksportu atrakcyjnych surowców z akceptacją ze strony nabywców rosnącej ilości towarów gotowych nie wyłączając maszyn oraz z presją na to aby obok maszyn i urządzeń, których import będzie coraz bardziej selektywny w miarę rozwoju przemysłu podstawowego, na liście naszego eksportu znalazły się materiały i półfabrykaty niezbędne dla ich rozwijającego się przemysłu. Krótko mówiąc, kraje te będą dążyć do tego aby struktura ich wymiany zagranicznej odzwierciedlała zachodzące tam zmiany w strukturze produkcji. Ponieważ szanse dokonania tych zmian na kierunku rozwiniętych krajów kapitalistycznych będą niewielkie, ich wysiłek w tym zakresie zogniskuje się na handlu z pozostałymi krajami słabo rozwiniętymi (gdzie coraz częściej będziemy się spotykać z ich konkurencją w zakresie dostaw inwestycyjnych) oraz z nami.

W stosunku do tych krajów staniemy więc wobec alternatywy: albo potrafimy wypracować formy obopólnej korzystnej wymiany, typowej dla stosunków między krajami o różnym stopniu uprzemysłowienia, albo też nasze znaczenie na tych rynkach będzie stopniowo maleć.

Uważam, że pierwsze z tych rozwiązań jest w pełni realne. Stać nas na to, aby w planie perspektywicznym uwzględnić w dosyć szerokim zakresie możliwości substytucji importu niektórych surowców przez półprodukty olejisty przez surowiec itp. Można w pełni wyobrazić sobie, że za kilka lat będziemy wymieniali z Indią czy z Brazylią profile stalowe oraz dążyć do podpisania długofalowych porozumień w tym zakresie. Szerząc nasze inwestycje górniczych czy hutniczych kraje te mogłyby spłacać w półproduktach, wytwarzanych w zakładach dostarczonych przez Polskę. Można wreszcie pomyśleć o odcinkowych umowach specjalistycznych w zakresie produkcji i wymiany niektórych typów maszyn oraz podjąć kooperację na rynkach trzecich, nie mówiąc już o kooperacji przy budowie fabryk na terenie tych krajów, w miarę bowiem rozwoju ich przemysłu maszynowego możliwości dostaw kompleksowych obiektów będą maleć. Wachlarz dopuszczalnych rozwiązań jest różnorodny i bogaty, przy czym nie oznacza on rezygnacji z importu potrzebnych nam materiałów, a fakt, że taki kraj jak np. Indie posiada rozbudowany system planowania powinien ułatwić wypracowanie trwałego i obopólne korzystnego podziału pracy. Doświadczenie krajów socjalistycznych oraz praktyka stosunków między rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi wskazują, iż szybki wzrost obrotów między uprzemysławiającymi się krajami jest w pełni możliwy.

Sądzę, że zaproponowana tu „typologia” może stanowić metodologiczny punkt wyjścia do dalszych, bardziej szczegółowych badań. Jednym z pierwszych zadań w ramach takich badań byłoby wyodrębnienie przy pomocy kryteriów uzupełniających lub stopniowania kryteriów przyjętych powyżej 2—3 typowych „podgrup” w najliczniejszej grupie drugiej.

w ubiegłym tygodniu

● Nasze centrale handlu zagranicznego zawarły ostatnio sporo kontraktów z odbiorcami z różnych krajów na dostawę polskich maszyn i urządzeń, a także kompletnych obiektów przemysłowych.

● CIEZ „Metaleksport” podpisał 12 kontraktów na dostawę wagonów towarowych różnych typów na Bliski Wschód. Łączna ich wartość wynosi ponad 4 mln zł dew.

● Centrala „Polimex” podpisała transakcję na dostawę kopalarek do Czechosłowacji za 16 mln zł dew. oraz pięć sadzawców do Rumunii. Równocześnie zawarto z centralą czechosłowacką „Strojimport” porozumienie, na mocy którego w latach 1962—65 dostarczymy do CSRS 19 pięciowalowych koci.

● Na podstawie zawartych umów, zawartych przez „Cekop”, dostarczymy też Czechosłowacji urządzenia dla trzeciego z kolei zakładu produkcji kwasu siarkowego.

● Zawarto też umowę z Jugosławią: przewidującą dostawę przez nas pełnych urządzeń kuciennych jeszcze w tym roku.

● W wyniku rokowań podpisano 20. 28 października w Warszawie między protokół ustalający zakres wymiany towarów między Polską i Afganistanem na 1962 rok.

● Wysokość obrotów ustalona protokołem wynosi 2 mln dol. po każdej stronie. Polska importować będzie z Afganistanu m. in. bawełnę, siemię lniane, sezam, skórę surową, wełnę, siłę wielbłądzą, owoce suszone. Natomiast eksport do Afganistanu obejmie kompletne obiekty przemysłowe, maszyny i urządzenia, sprzęt elektryczny i motoryzacyjny, wyroby włókiennicze, chemikalia obuwia gumowe, radioodbiorniki, aparaty fotograficzne itp.

● W dniach 24—26 października odbyły się w Warszawie rokowania między rządową delegacją PRL i rządową misją ekonomiczną Ghany. W wyniku rokowań, mających na celu rozszerzenie stosunków gospodarczych między obu krajami podpisane zostały 26 października między rządem PRL i rządem Republiki Ghany dwie umowy — 5-letnia umowa handlowa i 5-letnia umowa płatnicza.

● Umowa handlowa przewiduje poważne rozszerzenie wymiany towarowej, obejmującej import ziarna kakaowego, nasion nielstych, drzewa i innych towarów z Ghany do Polski oraz eksport szerokiego wachlarza towarów z Polski do Ghany.

Recenzje Recenzje Recenzje Recenzje R

O metodzie analizy ekonomicznej

Jednym z istotnych narzędzi usprawnienia gospodarki jest analiza ekonomiczna prowadząca do poznania zachodzących zjawisk oraz ich wzajemnych powiązań. Różne są zakresy analizy ekonomicznej. Jeśli dotyczy ona całości gospodarki lub podstawowych dziedzin gospodarki, to nazywamy ją analizą makroekonomiczną. Jeśli zaś stosuje się analizę do działalności przedsiębiorstwa lub niedużego zespołu przedsiębiorstw to mamy do czynienia z analizą mikroekonomiczną.

Wyjaśnieniem metod analizy mikroekonomicznej zajmuje się niedawno wydana nowa praca Jerzego Kwejta (*). Zamiarem autora było objęcie w swej pracy całości systemu kompleksowej analizy przedsiębiorstwa przemysłowego. Kompleksowość tej charakterystyki kreśli wstępu i 8 rozdziałów, omawiających kolejno: analizę produkcji, kosztów własnych, wyników finansowych i stanu finansowego, efektywności środków trwałych, środków obrotowych, pracy i organizacji oraz analizę pozycji przedsiębiorstwa.

Praca nosi charakter instruktażowo - podręcznikowy, ujmując przy tym zasady analizy kompleksowej zarówno od strony teoretycznej, jak i od strony codziennej praktyki konkretnych przedsiębiorstw. Podstawowym zadaniem, jakie postawił sobie autor, jest zaznaczenie czytelnika z zakresem i metodami prowadzenia takiej analizy, która mogłaby dostarczyć niezbędnych danych dla dokonywania syntetycznej oceny i podejmowania przez kierownictwo zakładu czy resortu decyzji operacyjnych i długofalowych w zakresie sterowania danym przedsiębiorstwem.

Wskazane przez autora metody prowadzenia analizy mikroekonomicznej są na ogół konwencjonalne. Mimo to pracę charakteryzuje szereg nowych myśli i koncepcji.

Już samo sformułowanie definicji pojęcia kompleksowej analizy ekonomicznej, różniące się od dotych-

czasowych sformułowań, stanowi pewne novum. Zdaniem autora — „system analizy ma na celu wykorzystanie różnych metod badawczych i stworzenie określonego zespołu wskaźników podstawowych i pomocniczych, pozwalających na obiektywną charakterystykę i ocenę przedsiębiorstwa, jego działalności i efektywności”. Podkreśla on przy tym konieczność uzyskiwania zestawu wskaźników z różnych źródeł i przy pomocy różnych metod.

System ustalania zestawu wskaźników musi odpowiadać określonym warunkom, wśród których autor wymienia 5 najistotniejszych.

1. Liczba wskaźników podstawowych musi być ściśle ograniczona.
2. Każdy wskaźnik musi być wymierny w czasie i przestrzeni i jednoznacznie charakteryzować dane zjawiska.
3. Każdy wskaźnik musi być potraktowany porównawczo, tj. musi dawać możliwość porównywania z danymi przyjętymi za podstawę takich porównań.
4. Wyjaśnienie przyczyn określonego kształtowania się wskaźników powinno być dokonane przy pomocy wskaźników pomocniczych (współczynników).
5. Syntetyczne zestawienie podstawowych wskaźników powinno wyrażać wyraz w przedstawieniu tendencji rozwojowych.

W oparciu o wymienione warunki można stworzyć system stanowiący pewną całość i obejmujący trzy główne zagadnienia, na które prowadzący analizę musi znaleźć odpowiedź: jak są wykonywane zadania planowe, jaka jest efektywność środków działania i jaka jest pozycja analizowanego przedsiębiorstwa (ewentualnie zjednoczenia).

Autor uważa przy tym, że dla udzielenia kierownictwu konkretnych, obiektywnych i syntetycznych informacji, pozwalających na podjęcie prawidłowych decyzji, trzeba stworzyć system wskaźników, obejmujących wspomniane trzy grupy zagadnień, w liczbie zaś ograniczonej do dziesięciu. A więc 3 wskaźniki dotyczące wykonania zadań planowych (w zakresie produkcji, kosztów jednostkowych i zysku), 4 wskaźniki odnoszące się do efektywności ekonomicznej środków działania (środków trwałych, obrotów,

wych, pracy i organizacji) oraz 3 wskaźniki charakteryzujące pozycję przedsiębiorstwa (w stosunku do realizacji zadań, do branży, do analogicznych wyników zagranicznych).

Wyraża sprzeciwowanie przez autora definicji oraz zadań i celów kompleksowej analizy ekonomicznej, przedsiębiorstw pozwoliło na logiczne i konsekwentne pokazanie takiej analizy należy się posługiwać. Wiele z tych metod jest powszechnie znanych i dlatego wydaje się, że nie ma potrzeby ich tutaj omawiać.

W pewnym stopniu nowością — jeśli idzie o prace polskich ekonomistów (w pracach zachodnich specjalistów od spraw analizy ekonomicznej problem ten był już przedstawiany) — jest włączenie do metod kompleksowej analizy grupy zagadnień, nazwanych przez autora pozycją przedsiębiorstwa.

Termin ten wydaje się raczej niefortunny, gdyż nie dość adekwatnie oddaje myśl autora. Nie nazwa jest jednak najważniejsza, ale treść pod nią się kryje. Autorowi chodzi tutaj o analizowanie sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstwa przez porównanie jej z nalożonymi na przedsiębiorstwo zadaniami oraz z innymi przedsiębiorstwami tej samej branży — zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej.

Szereg metod pokazanych przez autora w tej części pracy należy uznać za interesujące.

Odnosi się to m. in. do pokazanych przez autora sposobów eliminowania wpływu zmian w kooperacji, która w naszym przemyśle odgrywa przecież wielką rolę i najczęściej jest przyczyną wypaczenia wyników analizy ekonomicznej. Autor słusznie zauważa, że wszelkie proste przeliczenia wpływu zmian w kooperacji dla uzyskania porównywalności produkcji musi prowadzić do fałszywych wniosków. Jest to bowiem problem o wiele bardziej złożony i wymagający z punktu widzenia mierzenia wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa bardziej skomplikowanych sposobów. Nie wystarczy eliminacja części kooperacji z podstaw rachunku wydajności pracy, gdyż w przypadku wykonania tej samej

produkcji bez korzystania z usług przedsiębiorstwa kooperującego trzeba odpowiednio powiększyć zużycie surowców i materiałów. Eliminacji podlegać więc powinna tylko robocizna zużyta w zakładzie kooperującym na wykonanie dostarczonych części czy zespołów. W tym celu trzeba ustalić określony współczynnik. Zasady określania tego współczynnika zostały w pracy omówione. Nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza że trzeba również uwzględnić nakłady pracy pośredniej, nadzorczej i administracyjnej.

Zainteresowanie mogą również wzbudzić przedstawione przez autora sposoby prowadzenia analizy pozycji przedsiębiorstwa w stosunku do przedsiębiorstw zagranicznych. Aby przy takich porównaniach eliminować wpływ wartości waluty danych krajów, różnych systemów plac i różnych systemów cen, autor proponuje specjalny sposób, polegający na stosowaniu odpowiednich mnożników do poszczególnych elementów rodzajowej struktury kosztów własnych. Mnożniki te ustala się w oparciu o różnice cen, materiałów i robocizny w krajach, których zakłady danej branży poddawane są analizie. Podstawiając przeliczone przy pomocy tych mnożników elementy kosztów jednostkowych w miejsce rzeczywistych można uzyskać nową strukturę, która jest już porównywalna z kosztami poniesionymi w zakładzie innego kraju.

Jeszcze bardziej skomplikowane jest przeprowadzanie analizy pozycji przedsiębiorstwa w skali międzynarodowej w zakresie kompleksu wyników produkcyjnych. Autor proponuje tutaj dokonywanie porównań w odniesieniu do produkowanych w różnych krajach artykułów niekoniecznie identycznych, ale podobnych pod względem podstawowych parametrów. Wtedy można z góry założyć istnienie pewnych odchyleń i nie brać ich w obliczeniach pod uwagę, zaznaczając o tym w opisowej części analizy. Nie da to wprawdzie pełnej dokładności analizy, ale pokazuje istniejące tendencje i rzad wielkości porównywalnych wskaźników.

W pracy Jerzego Kwejta nie można doszukiwać się poważniejszych błędów i usterek, poza stosunkowo

mało znaczącymi szczegółami. Niektóre jednak zawarte w niej myśli i koncepcje z pewnością noszą charakter dyskusyjny i dają sposobność do wypowiedzenia się innym ekonomistom zajmującym się tymi problemami.

Największą wadą pracy jest ustalenie autora przedstawienia w niej wszystkiego, co służy analizie mikroekonomicznej: rzeczy znanych i w pewnym stopniu nowych.

Przy tym wszystkim autor pominał zagadnienie analizy takiego wyniku działalności przedsiębiorstwa, jakim jest działalność inwestycyjna. A przecież nie ulega wątpliwości, że nie ma chyba u nas przedsiębiorstwa przemysłowego, które w mniejszym lub większym stopniu takiej działalności by nie prowadziło. Bardzo często wchodzi tu przy tym w grę inwestycje prowadzone przez przedsiębiorstwo we własnym zakresie i z własnych środków (inwestycje uzupełniające, modernizujące itp.). Nieuwzględnienie w analizie ekonomicznej przedsiębiorstwa jego działalności inwestycyjnej może spowodować wypaczenie oceny efektywności całej pracy przedsiębiorstwa. Dlatego też brak wskazania metod analizy działalności inwestycyjnej (przy obranej przez autora zasadzie omówienia wszystkiego) trzeba uznać za mankament pracy.

Autorowi również zarzucić można stosunkowo mały stopień uogólnień związanych z teorią kompleksowej analizy. Zarzut ten jest tym bardziej istotny, że autor w przedmowie pokazuje jej teorii postawił sobie jako pierwsze zadanie. Zaletą pracy jest jednak operowanie przede wszystkim na konkretnych przykładach z praktyki istniejących zakładów przemysłowych — krajowych i zagranicznych.

Pozwala to nie tylko na formułowanie prawidłowych wniosków z przeprowadzonej analizy, ale i na wykrywanie prawidłowości charakterystycznych zjawiska zachodzące w działalności przedsiębiorstw przemysłowych.

STEFAN FRENKEL

*) Jerzy Kwejt — Metody kompleksowej analizy ekonomicznej w przemyśle. Polska Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1961, str. 300.

Potargowe remanenty

pod względem liczby wystawców, wysokości obrotów i powierzchni wystawowej VIII Targi Krajowe były swojemu rodzajowi rewelacją. Nie odzwierciedlały one jednak prawdziwego obrazu handlowego, tak charakterystycznego dla poprzednich Targów. Inaczej mówiąc, przemysł w mniejszym stopniu wyko-

rzyszał VIII Targi Krajowe dla celów propagandowych, prezentował handlowcom wory, które na ogół jest w stanie wykonać w seryjnej produkcji.

Targi, na których wobec handlow-

ców i zwiedzających zastosowano

zasady: precz ze złudzeniami optycz-

ny! — przypominały do złudzenia

magazyn handlowy, jakim chlubi

się każde większe miasto. Oczy-

wiście nie rozmiarami, lecz zaopatr-

zeniem. Wiadomo, im większa ska-

ła porównawcza, tym bardziej up-

lastyczniają się szczegóły. Braki

w zaopatrzeniu naszych najwięk-

szych domów towarowych, które

konsument skłonił się normalnie

przypisać handlowcom — na Tar-

gach zarysowały się wyraźnie jako

puste niemal plany na stoiskach

wystawowych. Słowem, VIII Tar-

gi Krajowe odbijały dość wiernie sy-

tuację rynkową.

Braki w zaopatrzeniu, jakie dziś

odczuwamy będą więc nie mniej

dokłade i denerwujące w roku

przyszłym, a co najmniej w okre-

sie 6-ciu pierwszych jego miesięcy.

Jeśli pominiemy nawet „normalne”

już braki w zaopatrzeniu rynku

w artykuły przemysłowe typu lo-

dówek, motocykli, piecyków węgl-

wo-gazowych, wanien itp., to po-

zostają luki w dostawach innych

popularnych już towarów rynko-

wych. M. in. także objętych wspóln-

ą nazwą „1001 drobiazgów”. Nie

dość częste są przypadki podejmowa-

nia przez zakłady nowej produk-

cji, a już wybitna niechęć darzą

propozycje ulepszenia wprowadzo-

nych na rynek „drobiazgów”. Nadal

oferuje się np. suszarki do talerzy

z żelaznymi pretami, które po ty-

godzinie rdzewieją. Wprawdzie po-

stawki do tych suszarek wykonane

są już z plastiku, próżno jednak

nabywcy poszukują ich w sklepach

luzem. Jeśli ktoś nabył wcześniej

te suszarki może wymienić zarząd-

ziawia podstawkę blaszaną na pla-

stykową tylko poprzez kupno no-

wą i — jak się rzekło — w części

zaledwie ulepszoną. Co tu zresztą

mówić o nowych drobiazgach, kie-

dy od dawna znane są nieosiąga-

lne na rynku, także i na Tar-

gach, jak np. przyrząd do krojenia

jajek.

Przemysł oferuje też coraz bar-

niejsze, trzeba to przyznać garnki,

ale bez... pokrywek.

Porcelana... stógława przeznaczona

dla masowego odbiorcy przelado-

wana jest wszelkiego rodzaju

„ozdobkami”, pretensjonalna i dro-

ga. Gładkie szklanki, gładkie fili-

żanki, kompotierki, kieliszki, cukier-

niczki o prostych kształtach są ar-

tykułem równie trudno osiągalnym

jak co najmniej „Miś II”! A chy-

ba nie jest to normalnym zjawis-

kiem.

Trudno też uznać za normalne,

że przy ogromnej ilości nowych

wzorów mebli przemysł kluczowy

zaprezentował zaledwie dwa typy

regalów, które są w stanie zainte-

resować szeroki krąg odbiorców ry-

nkowych. Toż o regały, które skła-

dają się z dowolnej ilości segmen-

tów dopominają się od dawna zwie-

dzający wszelkiego rodzaju wysta-

wy propagujące nowe wzory mebli.

Zreprezentowane przez przemysł

meblarski komplety stołowe, spiäl-

ne, gabinetowe są na pewno udane.

Czy jednak tego typu kompletów

poszukuje przede wszystkim odbi-

orca krajowy?

Przeciętne mieszkania w Polsce

są 2 i 3-izbowe. Z tym, że w 3-izbo-

wym mieszkaniu, typowym dla ro-

dzin 4-osobowych jeden pokój z re-

gulu zajmują dzieci. I nie ma w

przeciętnym mieszkaniu miejsca na

tradycyjny pokój stołowy, czy sy-

niący. Zarówno pokój zajmowany

przez dorosłych, jak też i pokój

przeznaczony dla dzieci mają uni-

wersalny charakter.

Z uwagi na zmienione normy

mieszkaniowe sprawa umeblovania

przeciętnego mieszkania sprzętami

dostosowanymi do potrzeb żyło-

wych typowych rodzin jest pilna.

Niestety, jak dotychczas w ogóle nie rozważano. Przemysł meblarski nie próbuje nawet częściowo rozwiązać problemu, z jakim borykają się setki tysięcy rodzin — postania dla dzieci. Znaną są rozwiązania typu szafka-amerykanka, pomysły oświetlenia postania, które składane na dzień przypominają niewielką i wygodną kanapę. U nas jednak z uporem godnym lepszej sprawy lansowane są „pojedyncze tapczany”, „wersalki” i szafka-tapczany, które wielkością przystosowane są dla dorosłych i zajmują zbyt wiele miejsca w małych przecież pokoiach przeznaczonych dla dzieci.

Kierunki wzornictwa w przemyśle meblarskim nie są całkowicie zbieżne z potrzebami szerokiego rzesz odbiorców. I to trzeba wreszcie powiedzieć, aby zapobiec w przyszłości próbom przedstawiania przez producentów rozwiązania uniwersalnego pokoju, który niczego nie rozwiązuje. Składają bowiem udany komplet pokoju „uniwersalnego” składa się m. in. z „wersalki”, pozbawionej skrzyni na pościel, dużego ale nierozsuwanego stołu i regało-biblioteczki z trzech segmentów, tak trwale połączonych, że wprowadzenie tego mebla do 2-izbowego lokalu możliwe jest, ale często przez...

okno.

Skoro już jesteśmy przy temacie „przemysł a dzieci” trzeba obowiązkowo zwrócić uwagę na inną sprawę. Od wielu lat dla milionów dzieci w kraju produkowane są woryby trykotarskie z bawełny i wełny wzorowane na najgorszych gustach. Jakosć ich, a zwłaszcza krótkich skarpetek i „podkolanówek”, jest po prostu fatalna.

Niewątpliwie, ujemne wrażenie, jakie wywierały na ostatnich Targach woryby dziewiarskie dziecięce potęgowała nieobecność kluczowego przemysłu dziewiarskiego. Przemysł państwowy ostatnio ma coraz więcej do powiedzenia na temat wzornictwa wełnianych dzianin przeznaczonych dla dzieci. Produkuje także we wzornictwie dzianin bawełnianych, chociaż pod względem ich jakości nie wyprzedza drobnej wytwórczości.

Prezes jednej ze spółdzielni, wytwarzającej trykotażę dziecięcą, przekonywał „mnie wprawdzie” na ostatnich Targach, że niezasadnie są biadania nad jakością i wzorami m. in. bielizny dziecięcej, gdyż pojawiły się wreszcie kolorowe rajstopy i rajzuty.

Na pewno miał rację. Skoro poprawiła się kolorystyka — lepiej nie pytać o wzornictwo. Tam, gdzie obserwuje się osiągnięcia we wzornictwie, przeczniej nie przyglądać się kolorom i jakości. Z kolei w branżach, w których wzornictwo, kolorystyka i jakość idą w parze — nie pytajmy lepiej o zestaw asortymentowy.

Przemysł odzieżowy zdobywa za-

śluzone laury, jego produkcja cie-

szy się popytem na rynkach zagran-

icznych, w kraju coraz głośniejsze

o potrzebie stworzenia dalszych moż-

liwości rozwojowych dla tej gałęzi

przemysłu. Równocześnie jednak ten

stosunkowo najlepiej i najszybciej

reagujący na potrzeby rynku pro-

ducent prezentował na VIII Tar-

gach ledwie poprawne wzory bieliz-

ny nocnej, przeznaczonej dla kobiet

i dorastających dziewcząt. Przy

kompletach plażowych producent

konfekcji ograniczył się do skapej

ilości wzorów, głównie zresztą

wprowadzonych już na rynek. Niem-

niej charakterystyczne jest, że

wzory kolorowej bielizny pościelo-

wej przedstawione były w tak ską-

pych ilościach, jakby szło o nowość,

a nie towar poszukiwany na rynku

od dwóch lat.

Nie jest rzeczą przypadkową, że

kluczowy przemysł odzieżowy, pre-

zentując koszulę męską o modnym

krójku kołnierzyka, udane wzory

plaszczy męskich i damskich w grupie tzw. nowości produkcyjnych, zachowuje chwałę skądinąd ostrożność. Nasi producenci są zbyt przyzwyczajeni do zaspokajania elementarnych potrzeb społeczeństwa, nie czują natomiast potrzeby, a może i odwagi do spełniania roli aktywnej wobec rynku. Nie potrafia, czy też nie umieją jeszcze budzić zapotrzebowania na nowe artykuły. I o to tylko idzie, że siła atrakcyjna tkwiąca w większości prezentowanych przez przemysł odzieżowy wyrobów, tkwiąca zarówno w cenie

jak i w użyteczności, nie przewyższa siły atrakcyjnej towarów już wprowadzonych na rynek. Stwierdzenie to nie odnosi się tylko do konfekcji dziecięcej.

Przemysł odzieżowy, głównie zakłady przemysłu kluczowego, produkują konfekcję dziecięcą na tyle atrakcyjną, że jej walory estetyczne aktywizują sprzedaż. I w tym też tkwi wyjaśnienie, dlaczego przy ogromnym wzroście produkcji konfekcji dziecięcej rynek odczuwa stały jej niedostatek. Inna sprawa, że osiągnięcia we wzornictwie konfekcji dziecięcej przemysł odzieżowy notuje w kilka lat po podjęciu kampanii na rzecz poprawy jej walorów jakościowych i wzornictwa. W kampanii tej nie zabrakło nawet głosów postów, ba, Sejm podejmował specjalne uchwały w tej sprawie. Tak silnego natomiast nacisku ze strony opinii publicznej nie odczuwał producent konfekcji przeznaczonej dla dzieci starszych.

Skutek? Nie tylko ciągły jej brak, ale wzornictwo konfekcji dla dzieci w wieku 12 — 17 lat odbiega od poziomu ubrań dla dzieci młodszych.

Przypomnienie to wbrew pozorom

ostatecznie nie można się wlec

dziwić, że zakłady traktują nowe

uruchomienie jako „dopust boży”,

k którego najlepiej byłoby uniknąć,

z

APLANOWANE wskaźniki (od

których dotrzymania uzależ-

nione są w szczególności bez-

pośrednie zarobki personelu) stwa-

rzają ekonomiczne „warunki bytu”

przedsiębiorstwa oraz „ustawiają”

w określonych kierunkach świado-

mość jego kolektywu. Jednym z ta-

kich wskaźników są zadania w za-

kresie akumulacji. Jakże skutki to-

warząca istniejącej w tej dziedzi-

nie praktyce w produkcji dóbr in-

westycyjnych, ściślej mówiąc —

przemysłu maszynowego, to temat

niniejszego artykułu.

Wysokość osłaganej przez przedsię-

biorstwo akumulacji wynika z rozpięto-

ści kosztów własnych produkcji, pod-

dającym się w znacznej mierze wy-

stąpieniu metod produkcyjnych w za-

kładzie i w ogóle gospodarności przed-

siębiorstwa, a cenami, ustalonymi przez

państwo administrację. Należy więc przy-

rzeć, co się dzieje i z kosztami, i z cenami

w przebiegu działalności przed-

siębiorstwa.

Jeśli idzie o koszt, to abstrahując

od wpływu okoliczności zewnętrz-

nych (zmiany cen materiałów, zmia-

ny plac itp.), dla określonego

wyrobu (przykładowo: maszyny

ustalonej konstrukcji) wykazuje on

normalnie na przestrzeni czasu ten-

dencję malejącą. Cena natomiast,

ustalana z zasady u samego po-

czątku produkcji przez jednostkę

nadrzędnej produkcja w pewnym

stałym stosunku do przedłożonej

równocześnie przez producenta ka-

lulacji, na ogół się nie zmienia.

Kalkulacja ma za podstawę wstępną

technologię, początkowe rozmiary

produkcji, wyjściowe warunki za-

opatrzenia i kooperacji — bo i trud-

no przecięć z góry przewidzieć przy-

szcze postępy. A jeszcze trudniej by-

łoby brać — na siebie — ryzyko ekono-

miczne takich spekulatywnych przy-

puszczeń. W rezultacie cena jest od-

powiednikiem samego początkowego

stadium produkcji. Tak więc aku-

mulacja, ustalona na początku np.

na poziomie 5 proc., z biegiem czasu

rośnie rocznie wskutek obniżki kosztu

własnego, i nierazkiedy są przypadki,

że osiąga 40 proc. i więcej w bar-

dziej trwałych produkcjach. W re-

zultacie bieżąca rentowność produk-

cji jakiegoś wyrobu jest funkcją

wieku produkcji: im dłużej, tym

rentowniej.

W ciągu roku, na który przed-

siębiorstwo otrzymuje zadania w

zakresie akumulacji i za który rozli-

cza się z budżetem państwa, suma-

ryczna akumulacja pozyskiwana jest

z reguły z wielu pozycji asortymen-

towych o różnym wieku produkcyj-

nym. Pojawienie się nowego wyro-

bu w zamian starego automatycznie

„pusuje” akumulację.

Teraz kolej na uwagę, że dyrektywne

wskaźniki akumulacji do planów przed-

siębiorstw, pochodzące z repartycji ana-

logicznych wskaźników dla branż (zjed-

noczeń), a przedtem — resortów, rodzi

się — jeśli tak można się wyrazić —

na własnym gruncie. Może najbardziej po-

glądowo dążyć się do scharakteryzowa-

nia — prawdę, że dość powierzchownym

— pytaniem: czy wskutek postępu technicz-

nego zwłaszcza w konstrukcji wyrobów,

małaby spaść rentowność przed-

siębiorstw przemysłowych? Powstała by-

łaby sytuacja, w której globalne za-

adania akumulacyjne idą swoją drogą,

a wyznaczające rentowność produkcji

cen — swoją. Jeśli udział nowych pro-

dukcji w kolejnych latach pozostaje w

przebiegu niezmieniony, wtedy sprawa

nie wychodzi na jaw. Jeżeli jednak (a

jest to u nas nierazkiedy zjawisko) ulega

spłętnieniu, wówczas sprzeczność staje

się nie do pogodzenia.

jest konieczne. Analogiczne zjawisko obserwujemy przecież w przemyśle obuwniczym. Tu nacisk położony był głównie na wzornictwo. Opinia publiczna nie nalegała zbyt mocno na poprawę jakości, domagała się natomiast wprowadzenia do produkcji obuwniczej modnych wzorów. Przemysł obuwniczy, wprawdzie nie bez opóźnienia, niemniej jednak spełnia ten postulat. O jakości obuwia lepiej jednak nie wspominać.

Refleksje te pozwalają na stwierdzenie, że w przemyśle produkującym bezpośrednio na potrzeby rynku nie ma nadal dostatecznie silnych bodźców aktywizujących produkcję, sprzyjających wprowadzaniu nowości, stałej poprawie nie tylko wzornictwa, ale i jakości. Jak by bowiem nie było, posłużyłam się przykładami branż, które kilkakrotnie przeżywały trudności zbyto-we i nie są od nich jeszcze zupełnie wolne. Skoro więc doświadczania tych branż nie posłużyły do wy-ciągnięcia odpowiednich wniosków oznaczających to może jedno: przemysł reaguje głównie na bodźce typu administracyjnego. Przełomu w dziedzinie produkcji rynkowej nie zdolają one jednak wywołać.

Dalszym środkiem w tym kierunku

jest przyłączenie kooperantów, im

droższy — tym lepiej: zmniejsza to

kosztowność we własnym zakładzie i

na ogół umożliwia zadolenie, winde do

góry wskaźnik wydajności (sprawa nie-

biała wobec bankowej kontroli funduszu

plac), a zmniejsza udział kosztów robo-

rzni. Oto równoległa wytyczna dla tech-

nologa — wspólnie ze służbą zaopatrzenia.

Zresztą i dla konstruktora, w którego

sferze działania pozostaje „technologicz-

ność” konstrukcji...

Zreasmujemy krótko: ceny na no-

wych uruchomienia obniżają przecięt-

nie rentowność produkcji, wobec

czego stanowią antybodziec wobec

zakreśle zarządu państwowego w dziedzinie mieszkaniowej. Osoby sprawujące funkcje w takich organizacjach podlegają odpowiedzialności karnej, przewidzianej dla urzędników bez względu na to, czy funkcje te pełnią z powołania (nominacji, umowy), czy też w drodze wyboru i bez względu na to, czy i jakie za swe czynności pobierają wynagrodzenie.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

PRODUKCJA EKSPORTOWA TOWARÓW RYBNYCH

Minister Żeglugałi zarządzeniem z dnia 5 sierpnia 1961 r. (Monitor Polski Nr 78, poz. 328) ustalił zasady nadawania uprawnień do prowadzenia produkcji eksportowej towarów rybnych.

W myśl zarządzenia, produkcja towarów rybnych przeznaczonych na eksport może być prowadzona tylko w zakładach, które otrzymały uprawnienia w tym zakresie od Ministra Żeglugałi.

Minister Żeglugałi wydaje decyzję w sprawie nadania uprawnień bądź też ich cofnięcia lub zawieszenia w oparciu o opinię specjalnej komisji.

Zakład uprawniony do prowadzenia produkcji eksportowej użytkuje z Ministerstwa Żeglugałi symbol eksportowy, umieszczony na towarach przeznaczonych na eksport.

Wniosek o nadanie uprawnień do prowadzenia produkcji eksportowej towarów rybnych zgłasza do Ministerstwa Żeglugałi właściwa jednostka nadrzędna nad zainteresowanym zakładem.

W określonych w zarządzeniu przypadkach następuje zawieszenie bądź cofnięcie uprawnień. Cofnięcie uprawnień ma m. in. miejsce wtedy, gdy poziom produkcji lub jej warunki uległy trwałemu i poważnemu pogorszeniu.

Ministerstwo Żeglugałi prowadzi rejestrację i ewidencję zakładów ubiegających się i posiadających uprawnienia do prowadzenia produkcji eksportowej towarów rybnych.

Zakłady prowadzące obecnie produkcję eksportową lecz nie posiadające uprawnień obowiązane są wszcząć postępowanie o uzyskanie uprawnień do dnia 14 stycznia 1962 r.

GOSPODARKA FINANSOWA ZJEDNOCZEN PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH

Uchwała nr 404 Rady Ministrów z dnia 11 października 1961 r. (Monitor Polski nr 79, poz. 329) ustala zasady gospodarki finansowej zjednoczeń przedsiębiorstw państwowych, objętych planowaniem centralnym.

Uchwała normuje:

1) uprawnienia zjednoczeń w zakresie gospodarki finansowej przedsiębiorstw w nich zrępowanych (do uprawnień tych należy realizacja polityki finansowej Państwa w stosunku do grupowanych przedsiębiorstw oraz sprawowanie ogólnego nadzoru nad ich gospodarką finansową);

2) tworzenie w zjednoczeniach funduszy i sposób dysponowania nimi (chodzi o fundusze: statutowy, rezerwowi, inwestycyjny, administracyjny i amortyzacyjny);

3) finansowanie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych i własnej działalności gospodarczej zjednoczeń;

4) finansowanie przez zjednoczenia wiodące wydatków związanych z realizacją porozumień branżowych;

5) rozliczenia zjednoczeń z budżetem z tytułu zysków i strat przedsiębiorstw.

Uchwała wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1962 r.

GOSPODAROWANIE OGUMIENIEM TRAKCYJNYM

Minister Handlu Wewnętrznego zarządzeniem z dnia 6 października 1961 r. (Monitor Polski Nr 80, poz. 336) ustalił zasady gospodarowania ogumieniem trakcyjnym.

M. in. zarządzenie wprowadziło obowiązek sprzedaży nowych opon do samochodów osobowych i ciężarowych w wymiarach 600 — 16 i 750 — 20 wyłącznie nabywcem, którzy bądź to dostarczają oponę używaną tego samego wymiaru nabywającą się do bieżnikowania albo naprawy lub uszkodzoną przed osiągnięciem normy przebiegu, bądź też udowodnią, że opona została skradziona lub uległa zniszczeniu na skutek wypadku losowego. „Mototyby” został upoważniony do rozszerzenia powyższego trybu sprzedaży nowych opon także na opony innych wymiarów. Wspomniane warunki nabywania opon nie obowiązują tylko jednostek wojskowych.

Równocześnie zarządzenie zobowiązało jednostki gospodarki uspołecznionej do sprzedaży używanych opon innych wymiarów, aniżeli wyżej wskazane — określonym jednostkom gospodarki uspołecznionej.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

4 ŻYCIE GOSPODARSTWA

Chcemy pięknych kobiet, a tu...

WIDZIAŁEM ten film jakiegoś dobre dziesięć lat temu. Odtąd w pewnej czechosłowackiej wsi zbuntowały się kobiety: nie chciały już mieć dzieci, nie chciały, które zabierało im zbyt wiele siły i czasu, postanowiły wtedy wspólnie zakupić nowoczesne maszyny do prania, suszenia, prasowania itp., a kiedy po dłuższych bojach w tej sprawie z pomocą połączył się do nich cel, ów osiągnąć — miały wreszcie trochę czasu dla siebie. Znajome, która była ze mną na tym filmie i zadręczała Czechosłowackim mężczyzną, powiedziałem: zobaczysz, że i u nas za jakieś dziesięć lat kobiety nie będą musiały się tak męczyć.

No cóż, było się młodym i człowiek wierzył, że w dziesięć lat Bóg wie ile zdiełamy. A tu jeśli chodzi o ulżenie kobietom w zajęciach domowych — jakoś niezupełnie wyszło. Silna pięć pomyślała przede wszystkim o sobie i najcięższe prace typowo męskie — np. w górnictwie, budownictwie, transporcie czy rolnictwie — udało się nam dość znacznie zmniejszyć. Natomiast z praniem nadal nie jest dobrze.

DOMOWA PRAŁKA ANACHRONIZMEM

Wbrew pozorom zwiększanie ilości pralek domowych niewiele ratuje tu sytuacji. Fakt, że — jak przewidują planiści — za cztery lata co trzecia rodzina polska ma mieć w mieszkaniu domową pralkę elektryczną, nie daje jeszcze powodów do zadowolenia nawet wtedy, gdybyśmy przyrost ten uznali za duży. Bo przecież nawet u rodzin mających takie pralki — mimo pewnego udogodnienia — pranie nadal pozostaje stosunkowo najcięższym, pochłaniającym wiele czasu i bardzo przykrym zajęciem kobiet. A przy tym domowe pranie, to zarazem istna zmora naszych mieszkań, w których niepodzielnie panuje wtedy wilgoć, hałas i ciemność.

Wobec możliwości pełnej automatyzacji prania i przejęcia tej czynności przez specjalne zakłady usługowe lub samoobsługowe — pralka domowa staje się anachronizmem. A zatem nastawienie gospodarki na rozwój tej właśnie formy pralni jest chyba jakimś nieporozumieniem.

Co prawda, z ankiet przeprowadzonych dwa lata temu przez Instytut Gospodarki Komunalnej wynika, że najwięcej kobiet pragnie właśnie uporządkowania i udogodnienia pralek domowych, natomiast znaczna mniejszość jest za rozbudową nowoczesnych pralni. W tej samej jednak ankiecie nasze panie ujawniały przyznając się do tego, że mimo dużej uciążliwości prania domowego wciąż jeszcze wypada taniej, a przy tym jest ono dotychczasowe, niż w kłopotliwych pralniach usługowych. Nie ulega więc wątpliwości, że upowszechnienie nowoczesnego pralni usługowych — i znaczący polepszenie ich jakości — zmieniłyby stosunek naszych kobiet do tej sprawy i zrewolucjonizowałyby ich życie.

U NAS INACZEJ

O tym, jak nasze panie są pod tym względem pokrzywdzone, świadczy choćby fakt, że np. w Czechosłowacji ilość bielizny pranej w nowoczesnych zakładach usługowych rocznie na jednego mieszkańca (w kilogramach) jest już pięć-krotnie wyższa niż w Polsce i co szczególnie istotne — przywiązuje się tam bardzo dużą wagę do jak najszybszego rozwoju tych usług. A u nas inaczej. Dlaczego?

Mimo wzrostu zapotrzebowania na usługi pralnie w miastach urbanizacji i rozwoju gospodarczego kraju — do roku 1959 nasze pralnie usługowe w zasadzie nie zwiększały zakresu i form swej działalności. Nie miało to temu odpowiednich warunków finansowo-technicznych, gdyż praktycznie nikt się o to nie troszczył.

Wzrostu dla rozwoju usług pralnych dała dopiero Uchwała Rady Ministrów nr 155/59, która zakładała m. in. 4-krotny wzrost ilości tych usług do końca lat pięćdziesiątych, przy czym przewidziano środki na import odpowiednich urządzeń i zwiększenie ich krajowej produkcji. Głównym kierunkiem rozwoju pralni miało być: tworzenie małych, automatyzowanych zakładów typu samoobsługowego i sklepowego, zagospodarowanie kilku tysięcy nieczynnych pralni domowych i pełniejsze wykorzystanie mocy istniejących już zakładów m. in. przez wprowadzenie dwumianowości. Ale niestety — jak dotychczas wytyczne te nie były prawidłowo realizowane a i działalność istniejących już przedsiębiorstw pralnych pozostawała nadal bardzo w tyle za życzeniami.

Dobitnie wykazała to analiza sytuacji na tym odcinku przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli w ubiegłym i bieżącym roku. Warto przynajmniej po krótko zasygnalizować tu niektóre wyniki tej kontroli.

ZASPOKOJENIE 0,9 PROC. POTRZEB

Mamy w Polsce 45 przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i 50 spółdzielni pracy świadczących usługi pralnie, przy czym jednolitego typu (stan z początku br.) 809 punktami usługowymi. Mimo iż wspomniana już uchwała Rządu zapadała w 1959 roku — w latach 1955-1960 ilość tych punktów wzrosła tylko 17 proc. I choć ilość czyszczonej chemizacji garderoby została w tym czasie zwiększona dość znacznie, bo o 50 proc., to tonaż bielizny upranej przez te punkty wzrósł zaledwie o 3 proc. (do ok. 17 tys. ton rocznie). Trzeba przy tym dodać, że ponad 70 proc. tej bielizny prano dla różnych przedsiębiorstw, szpitali, hoteli, zakładów gastronomicznych itp., a procentowy udział usług świadczonych bezpośredniej ludności w ostatnich dwóch latach nawet tu zmalał.

W jakim więc stopniu zakłady usługowe zaspokajają dziś nasze potrzeby pralne? Obliczono w przybliżeniu, że skoro z usług prania bielizny powinna korzystać połowa ludności (głównie chodzi tu o mieszkańców miast) — upranie w 1960 roku średnio 0,34 kg bielizny na 1 mieszkańca oznacza zaspokojenie zaledwie 0,9 proc. aktualnych potrzeb pralnych (przy czym w roku 1959 wskaźnik ten

wynosił 1 proc.). A o nierównomierności zaspokajania tych potrzeb na terenie kraju świadczy fakt, że podczas gdy np. w Poznaniu uprano w punktach usługowych średnio 1,8 kg bielizny na 1 mieszkańca, a w Warszawie — 1,1 kg, to w województwie krakowskim, kosińskińskim czy bydgoskim — zaledwie 0,1 kg, w olsztyńskim — 0,03 kg, a w warszawskim — ani jednego dekagrama, tu bowiem przedsiębiorstwa komunalne i spółdzielcze w ogóle nie świadczą usług pralnych. (Stosunkowo bardzo nieznaczne ilości usług pralnych świadczonych przez zakłady prywatne nie mają większego znaczenia przy analizie tego problemu w skali krajowej czy nawet wojewódzkiej).

WBREW UCHWALE RADY MINISTRÓW

Ten alarmujący stan rzeczy nie niepokoi jednak większość przywódców rad narodowych nadal traktujących marginalnie sprawę usług pralnych. Również Ministerstwo

POLKI MUSZA PRAC

WIESŁAW GŁOWACKI

Gospodarki Komunalnej, które zostały zobowiązane do koordynacji całokształtu zagadnień związanych ze wzrostem usług pralnych, nie wykonało niektórych zadań. Do bieżącego roku nie opracowano np. właściwego programu rozwoju tych usług (w przekroju międzyresortowym i terytorialnym), działalność MGK w tym zakresie ograniczyła się do przekazywania jednostkom terenowym ogólnych wytycznych oraz do przyjęcia zgłoszonych planów terenowych.

A plany te przewidywały łączny wzrost usług w zakresie prania bielizny znacznie mniejszy od ustalonego w uchwale 155/59. Jakże zresztą może być inaczej, skoro np. przedział rad narodowych przeznaczony na inwestycje pralnie do końca bieżącej pięcioletki sumę ok. 70 milionów złotych, podczas gdy konieczne nakłady powinny być, wg szacunku MGK, przeszło trzykrotnie wyższe. Niektóre województwa (warszawskie, szczecińskie, zielonogórskie) w ogóle nawet nie przewidują świadczenia usług w zakresie prania bielizny, a jeśli chodzi o chemiczne czyszczenie garderoby — zaplanowano ilość usług znacznie (nierzadko kilkakrotnie) niższą od zdolności produkcyjnej posiadanych i zakupowanych urządzeń.

BALAGAN Z MASZYNAMI

Jeśli chodzi o import — to całkiem inną sprawą, tu przewidziane programem zadania znacznie się przekracza. Program importu maszyn pralnych na lata 1959-1961 został wykonany w około 200 proc. zarówno przez MGK jak i przez Centralny Związek Spółdzielczości Pracy. Mimo iż wobec niedostatecznych inwestycji przewidywane części importowanych urządzeń przez wiele miesięcy nie była eksploatowana (dotychczas nie zainstalowano wielu maszyn nawet z dostaw z 1959 roku).

Szeroko zakrojoną akcją importową była bowiem przeprowadzana bez pełnego rozważania możliwości zainstalowania urządzeń, bez dostatecznej znajomości i analizy potrzeb przedsiębiorstw komunalnych czy spółdzielczych. Np. do końca roku 1960 sprowadzono pralnie, suszarki i wirówki wystarczające do wyposażenia 25 zakładów samoobsługowych, a do końca i kwartału br. uruchomiono tylko jeden taki zakład. Poza tym brak było współpracy w działalności importowej MGK i CZSP, na skutek czego mimo tych samych potrzeb sprowadzono różnorodne typy urządzeń i to bez zapewnienia dostaw części zamiennych.

Jeśli zaś chodzi o krajową produkcję maszyn i urządzeń pralnych — do pierwszych miesięcy bieżącego roku nie zaobserwowano większego postępu w tej dziedzinie. Nie postawiono pod adresem przemysłu ciężkiego odpowiednio opracowanych dezyderatów (w oparciu m. in. o analizę eksploatacji wprowadzanych maszyn wzorcowych), nie wyciągnięto również praktycznych wniosków z oceny jakości i rozwiązań konstrukcyjnych urządzeń już produkowanych, choć ich użytkownicy od dawna zgłaszają tu szereg poważnych zastrzeżeń.

KOSZTOWNE ZANIEDBANIA

Szczególnie przy tym zaniedbano sprawę wyposażenia i w ogóle uru-

chomienia zakładów prania bielizny typu sklepowego. Do końca bieżącej pięcioletki powinno ich powstać 477, dotychczas zaś uruchomiono ich zaledwie kilkadziesiąt, a zamierzenia przeydrow rad narodowych stanowią... kilkanaście procent postulowanej uchwalej ilości. Nie opracowano przy tym normatywu urbanistycznego dla tych pralni.

No i w ogóle nie ruszyła z miejsca sprawa wykorzystania kilku tysięcy nieczynnych pralni domowych, które w myśl omawianej uchwały powinny zostać zagospodarowane przez spółdzielnie pracy i przeznaczone na punkty prania bielizny oraz chemicznego czyszczenia garderoby. MGK i CZSP ograniczyły się tu do wydania wytycznych, niektóre Wój. Związki Spółdzielni Pracy uznały pralnie, domowe za nieprzystatne do takich celów (mały metraż, niewygodna lokalizacja) i na tym konie. A przecież gdyby nawet postulowane w tej sprawie rozwiązania okazały się nie zawsze racjonalne — trzeba i warto szukać innych.

Ja przestrzeganie zasad higieny prania lub czyszczenia i higieniczno-sanitarnych.

ZA PARTACTWO PŁACI KLIENT

W większości kontrolowanych przedsiębiorstw podstawowe sprawy z dziedziny organizacji pracy i technologii w ogóle nie były regulowane (często nie dopuszcza się do bezpośredniej styczności brudnej bielizny z już upraną). Skoro zaś brak regulaminów obsługi, receptur prania, przyrządów pomiarowych, a przy tym brak ogólnej kontroli technicznej — wszystko za leży wyłącznie od doświadczenia i staranności poszczególnych pracowników. Toteż trudno się dziwić, że mimo niestannych reklamacji, krytyk prasowych itp. — jakość usług pralnych nie polepsza się.

Nie dość, że terminy wykonywania zleceń są arcydługie (np. pranie bielizny — od jednego do czterech tygodni, przy czym przekraczanie ustalonych terminów nie należy do rzadkości), to na domiar złego niemal we wszystkich kontrolowanych przedsiębiorstwach i spółdzielniach jakość prania i czyszczenia nie była właściwa. „Niedopranie”, przesuszenie, niekrochmalenie czy wręcz niszczenie bielizny — oto najczęstsze przejawy partactwa. W świetle kontroli NIK nie najlepsza opinia naszych pań o komunalnych i spółdzielczych przedsiębiorstwach pralnych jest więc jak najbardziej uzasadniona.

WARUNKI POPRAWY

Sądze, że radykalna poprawa jakości pracy tych przedsiębiorstw nie jest możliwa bez równoczesnego ilościowego rozwoju usług pralnych. Dopóki bowiem brak równowagi na rynku tych usług, dopóki zakłady usługowe są w stanie zaspokoić tylko bardzo drobną część aktualnych potrzeb — dopóki mogą bezkarnie bimbać z klientami, bo i tak znajdzie się dość takich, którzy „będą się prosić” byle ich tylko jako tako załatwić. Obecnie „partolnienie” prania w zakładach usługowych pomaga bowiem w ograniczeniu popytu na te usługi do wielkości ich podaży i w rezultacie z usług tych korzystają ci tylko, którzy nie mają już innego wyjścia. Polka, która chce mieć bieliznę upraną szybko i porządnie — zwykle urządza pranie w domu.

A wcale tak być nie musi. Będąc np. w Berlinie zauważyłem jak gospodyni nawet bez przeliczania oddaje bieliznę przedstawicielowi zakładu, który zgłosił się po nią na wezwanie telefoniczne. I kiedy za pytałem, czy pani ta nie boi się, że mogą jej źle uprać lub coś zniszczyć — usłyszałem odpowiedź: „Ja się mam bać? Niech się boi ten zakład, przecież gdyby mi nie dogodził, straciłby klienta”.

Miejmy nadzieję, że i u nas kiedyś nie będzie inaczej. Podobnie jak w wieloletniej walce z bractwem w szyću konfekcji skutecznie pomogło dopiero powstanie rynku niebawmy, tak samo rzecz ma się w jakości usług i to nie tylko pralnych. Konieczna jest jednak większa niż dotychczas troska o rozwój tych usług, troska ze strony terenowych rad narodowych, spółdzielczości pracy i resortu gospodarki komunalnej.

Z zadowoleniem należy zanotować, że zarówno MGK jak i CZSP podjęły ostatnio pewne środki zmierzające do usunięcia powyższych nieprawidłowości. W wyniku tego szereg przywódców rad narodowych poddało rewizji swe plany, zwiększyło nakłady na pralnictwo itd.

Od stałego i systematycznego zainteresowania tych czynników zależy, czy plany rozwoju pralnictwa będą naprawdę realizowane, czy też pozostaną one jedynie na papierze tak samo, jak różne hasła w rodzaju „chcemy pięknych” — a więc nie przemęczonych i nie zniszczonych np. praniem — kobiet”.

Nie mamy co nam siebie włożyć

SZANOWNY REDAKTORZE!

Artykuł „Chcemy pięknych kobiet” wzbudził wśród nas ogromny entuzjazm. Nareszcie ktoś pomyślał, że strasznie źle jest czuć się brzydką. Np. piękne jestenie południe wciąż nie poprawia nastroju, jeśli ma się „włosy w strąkach”, spódnice z „zawrótki” i buty z „Radoskórą”. Samopoczucie na pewno się pogorszy, jeśli po przeciwnej stronie ulicy będzie szła p. XYZ w farbowanych włosach „od Leona” (120 zł), kostiumie z „setki od Zuzy” (600 zł metr plus 1000 zł zycie) i szpilkach z Komisu (1200 zł). W miastach uniwersyteckich połowa ładnych kobiet to chyba studentki. Ale gdybyśmy do moddy mogły jeszcze dodać elegancję! Byłoby to możliwe jedynie wtedy, gdyby w naszych drogeriach było więcej szamponu — farby po 15 zł, a nie po 80 zł, gdyby fryzjer był ładny.

Włosy to dużo, ale nie wszystko. Zerówka miała się nie gnieść ale się gniecie. Ełana zaś jest droga. Zresztą z tekstyliami nie jest jeszcze tak źle. Gorzej z gotową konfekcją. Mamy mało pięknych, jesteśmy szczupłe i młode. Kiedy kupujemy kostium, to żakiet jest dobry, ale spódnica jak na pięć, pomijając już drobną kwestię, że częściej mamy nietypowe wymiary: 42 to wymiar dziewczęcy i jednak jakość na nas nie leży, 44 jest trudno uchwytyną, a 46 — dwa razy się w ten rozmiar zawiąmy.

Najgorzej jest z nogami. Buty są podstawą elegancji. Najładniejszą nogę może zeszpecić brzydki but. Na Targach Krajowych pokazuje nasz przemysł cuda. Przy nich których modelach był napis „zakupione”. Przysięgłymi, że będziemy weryfikować tych modeli — grube, ciężkie podszewy, nieformalne nocy wzór A. D. 1948 r. Prawdopodobnie jest to zamówienie dla jakiegoś wielkiego „masowego odbiorcy”. Ale „masowy odbiorca” to właśnie my! Chcemy właśnie kupować moksyny i po 150 zł z kolorowego zamachu na gumie. Ponosimy jeden albo dwa sezon i wyrucamy, żeby, kupie nowe. Chcemy „szpilek” — niskich, a le- i nasz przemysł takich nie umie produkować, to no co produkować? swoje kosmary, które już zaczynają zalegać magazyny? Zresztą naprawdę narkotek na polski przemysł obywatelki mogą wstawić tylko dzieci! Wystarczy spojrzeć na to, co one muszą nosić!

Tak więc nie mamy naprawdę co na siebie włożyć! Jednocześnie stwierdzamy, że ze względu na skromne fundusze osobiste jesteśmy „masowym odbiorcą” i że właśnie my „masowy odbiorca” pięć lat skąd do lat 100 chcemy być elegancie. I nie chcemy dużej kupować balerinek u „prywatniarza” za jedno 300 zł. Chcemy takich samych z „Chelmką” za 150 zł we wszystkich wielkościach!

Zyczymy powodzenia w walce o nasze piękno. I jeszcze raz oświadczamy, że suknię z dobrię biletą a nigdy odwrotnie!

Grupa studentek z Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu

Co czytać?

Baill P. STABILITÉ MONÉTAIRE ET DEVELOPPEMENT ECONOMIQUE EN ITALIE 1945-1960.

Paris 1960, „Restauration des monnaies européennes” s. 123-157.

Ogólna charakterystyka rozwoju gospodarczego Włoch w okresie 1945-1960; otwarta inflacja lat 1946-1947; umiarkowane wahania koniunkturalne i objawy lekkiej inflacji od 1948 r. do chwili obecnej; środki antyinflacyjne z okresu 1947-1949; ich skuteczność; problemy stabilizacji waluty i rozwoju gospodarczego z punktu widzenia kosztów pracy; realizacja tych problemów we Włoszech; drogi (mechanizmy), którymi dała się zrealizować równowaga między oszczędnością a inwestycjami; proces tworzenia dochodu i rezerwy pieniężnej.

Frere Maurice. LA RESTAURATION MONÉTAIRE EN BELGIQUE.

Paris 1960 „Restauration des monnaies européennes” s. 82-103.

Zarys faktów, dotyczących historii pieniądza belgijskiego w okresie piętnastu lat powojennych. Środki podjęte przez rząd w celu udrożnienia waluty, osiągnięte rezultaty. Materiał ujęto w trzy okresy: stabilizacja waluty najazutro po zakończeniu okupacji — okres od udrożnienia waluty do dewaluacji z r. 1948, — okres od dewaluacji do ustawy monetarnej z 1957 r.

Fritsch B. GESCHICHTE UND THEORIE DER AMERIKANISCHEN STABILISIERUNGS POLITIK 1933 — 1939 (1945 — 1953. Zürich 1953 Polzgr. Verlag.

Grundriss praca poszukiwania wydana przez Bazylijski Ośrodek Badań ekonomicznych i Finansowych. Autor przeprowadza porównanie między polityką gospodarczą St. Zjedn. lat trzydziestych (New Deal) a polityką gospodarczą z okresu po II wojnie światowej, nastawioną na uniknięcie poważnej inflacji bez szkodliwego oddziaływania na „pełne zatrudnienie”.

(MP)

WYKŁADY PUBLICZNE

w SZKOLE GŁÓWNEJ PLANOWANIA I STATYSTYKI w roku akademickim 1961-62

I 2 listopada	Prof. dr Edward Lipiński, czł. PAN Czynnik ludzki w rozwoju gospodarczym
II 9 listopada	Prof. dr Michał Kalecki, czł. PAN O badaniu efektywności inwestycji
zwartek 16 listopada	Prof. dr Stanisław Skrzywan Mechanizacja i automatyzacja prac typu administracyjnego
zwartek 23 listopada	Prof. dr Aleksy Wakar O naszej gospodarce — ogólnie (próba syntezy i wniosków)
zwartek 30 listopada	Prof. dr Wiesław Sadowski Planowanie i matematyka
zwartek 7 grudnia	Prof. Edward Strzelecki Społeczne aspekty polityki zatrudnienia
zwartek 14 grudnia	Prof. dr Kazimierz Secomski, czł. koresp. PAN Kierunki rozwoju perspektywicznego Polski
zwartek 21 grudnia	Prof. dr Bronisław Mine O charakterze współczesnej gospodarki socjalistycznej

Wykłady odbywać się będą stale w czwartki o godz. 18 w auli IV Gmachu Głównym Al. Niepodległości 162.

WSTĘP WOLNY

ZJEDNOCZENIE

CZYLI

ROZDZIAŁ W WIEDZIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

A przecież w toku wykonywania planu taka potrzeba, jak mówi doświadczenie, często powstaje. Możemy tylko namówić jakiegoś dyrektora do zrzeczenia się nadwyżki na korzyść innego zakładu, co się czasami udaje, a czasami — ze skądinąd dla ogólnego sprawu — nie, dysponować zaś nadwyżką nie wolno. W pewnym okresie w skali zjednoczenia (w poszczególnych przedsiębiorstwach i w poszczególnych pozycjach) przekroczyliśmy budżet o 3 min 21, ale zaoszczędziliśmy 3,5 min 21, czyli w sumie 2,5 min 21 nie mieliśmy prawa dysponować, natomiast z owych 3 min 21 przekroczenia musieliśmy się gęsto tłumaczyć. Nie mówiąc już o tym, że zjednoczenie nie ma absolutnie możliwości prowadzić wewnątrzbranżowej, ograniczonej polityki cen, której poziom w obecnej sytuacji został odarty od kształtowania się wydajności pracy i wzrostu produkcji. Tak! Oczywiście! Proponuję powołanie komisji, która by w przyszłości wypracowała pewien agregat, stanowiący ważną część wyrobu finalnego, co zaoszczędziło gospodarce ładnie miliony w dewizach. Wszyscy, włącznie z władzami, nie mogli się dość nachwilić tego przedsięwzięcia, głośno było o nim w prasie. Ale środków na jego realizację praktycznie nie ma. Ponieważ zatrudnienie i fundusz plac ustala się w stosunku do wartości produkcji globalnej, nie ma znaczenia, czy ów agregat pochodzi z importu, czy jest wykonany w tym samym przedsiębiorstwie; tak czy owak mieści się w wartości wyrobu finalnego. Dlatego na wytworzenie tego agregatu nie dodano ani ludzi, ani pieniędzy. Interwencje szły przez wszystkie szczeble. Odpowiedzi władz centralnych nie pozostawia wątpliwości: przydział dodatkowych środków jest niemożliwy, bo niezgodny z... metodologią planowania. Tak to kanony powstałe w astronomii, zda się, odległości od dzisiejszej praktyki przedsiębiorstwa i aktualnych potrzeb gospodarki narodowej, łamią inicjatywę zrodzoną w tejże gospodarce i interesie. Zjednoczenie nie może działać nie może, oprócz wspólnego z przedsiębiorstwem zastanowienia się nad takim sposobem obejścia przepisów, który by zniwelował absurd godzący w interesy i przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej.

Inny przykład. Nadeszły od zagranicznych firm bardzo korzystne oferty na dostawę dla nich urządzeń z polskiej fabryki. Sprawa jednak wymagała szeregu przedsię-

wzięć, m. in. przyjęcie dodatkowej liczby konstruktorów i dodatkowych pieniędzy. W ostatecznym rachunku interes niezwykle opłacalny i możliwy do „uchwycenia”, gdyby... Gdyby nie konieczność wieloszczeblowych i wielomiejscowych uzgodnień, po czym oczywiście interes przestaje być aktualny, bo konkurencja nie śpi. I w tym przypadku Zjednoczenie nie jest kompetentne.

— W takich sytuacjach powinien działać „automat” — twierdzi dyrektor zjednoczenia. — Na podstawie rzetelnej i wszechstronnej kalkulacji przedsiębiorstwa, w której uwzględniamy przez zjednoczenie, bank powinien automatycznie uruchamiać środki.

Zadawało się, że dysponowanie takim funduszem, jak fundusz amortyzacyjny i rezerwowo-powinno być bezwzględny atrybutem zjednoczenia. Tak! Wniosek byłby jednak zbyt pochopny. Powołana część funduszu amortyzacyjnego odprowadzona jest na konto Ministerstwa czego rezultatem jest postępująca dewastacja majątku trwałego tej branży. W tej sytuacji, zamiast dążyć do oszczędności w inwestycjach, zjednoczenie czuje się zmuszone wystąpić o dodatkowe sumy inwestycyjne, które byłyby całkowicie przeznaczone na renowację.

Fundusz rezerwowo, którego przeznaczeniem jest, najogólniej biorąc, zasilenie wspólnych inwestycji kilku przedsiębiorstw, lub nawet całej branży, obecnie służy w zasadzie uzupełnianiu kredytu bankowego na finansowanie środków obrotowych. W przemysle tym powstał już od dawna bardzo ostry problem chorób zawodowych (reumatyzm, schorzenia przewodu pokarmowego), którym przeciwdziałać i które zwalczać może tylko szeroko zakrojona akcja profilaktyczna. A więc: budowa i zorganizowanie ośrodków i przychodni zdrowia, budowa uzdrowisk i ekcja sanatoryjna, zorganizowanie ośrodków rehabilitacyjnych itp. Niestety, na ten cel funduszu rezerwowego przeznaczyć nie wolno. A problem zastrza się.

„POSTĘPY” BIUROKRACJI

W przedsiębiorstwach mówiono: — Z roku na rok jest coraz więcej wskazań dyrektorów oraz tzw. „wskazanie”, które w gruncie rzeczy są dyrektywne, bo ściśle powiązane z poprzednimi. Rosnie również ilość limitów, które łącznie ze wskazaniami ustala władze w zakresie ramy każdego przejaw działalności przedsiębiorstwa. W tym gąszczu coraz trudniej się obracać. Dokuczały są m. in. limity dotyczące proporcji zatrudnienia — między pracownikami inżyniersko-technicznymi i robotnikami. W przypadku konieczności jakichkolwiek zmian, zachodziłaby potrzeba wieloszczeblowego uzgadniania i Wysokiej Akceptacji.

W Zjednoczeniu dodawano:

— Obserwujemy z niepokojem narastanie przejawów czysto biurokratycz-

nych w planowaniu i zarządzaniu. Po pierwsze — różne komórki ministerstw i Komisji Planowania wymagają coraz większej ilości papierów, załączników, wykładów, protokołów itp., nie mieszczących się w ustalonej sprawozdawczości GUS-owskiej. Aby przeciwdziałać zalewowi papierów, zabroniłem pracownikom sporządzać jakichkolwiek aktów, wykraczających poza obowiązujące ramy. Ale wiadomo, że żadnym bezpośrednim wspomnianym Komórkę Przedsiębiorstwa zjednoczenia jakoś nie mogą się przeciwstawić.

Po drugie — przerastająca ilość zebrań, narad, konferencji. Bywały dni, że wzywałem dyrektora na 4 narady jednocześnie. Czy można w takich warunkach, pomijając już inne (wspomniane wyżej) względy, pracować koncepcyjnie?

Po trzecie — mnoży się ilość najrozmaitszych zarządzeń, okólników, projektów uchwał nie mających doprawdy poważnego znaczenia, często wręcz nieracjonalnych, zgoda zbytnie, to wszystko niby sprawy drobne lub marginalne, ale one, także poważnie utrudniały racjonalną i właściwą pracę zjednoczenia.

★

Na wnioski generalne jeszcze za wcześnie. Choćby z tego powodu, że dotknęliśmy w tej relacji tylko pewnej części pracy przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz ich wzajemnych stosunków. Sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. Powyższy opis objął prawie wyłącznie te zagadnienia, które w najdotkliwszy sposób trapią zainteresowanych, które są niejako na dzień. Jest to ponieważ rejestr skarg i zażaleń, nie mający pretensji do wszechstronności ujmowania zjawisk w zakresie nowej struktury zarządzania.

W tej sporządzonej „na gorąco” dziennikarskiej relacji pewne elementy nie są być może właściwie wyważone. Ale Bóg raczy wiedzieć, jak je właściwie wyważyć, skoro i w przedsiębiorstwach, i w zjednoczeniach każde niemal działanie zrodzone jest przez rozmaite siły, nieraz nawzajem znoszące się. Gdzie — na przykład — nieudolność, a gdzie — niemożność? Trudno tu wyważyć zdecydowaną opinię. Tym bardziej, że wskutek określonych okoliczności przedsiębiorstwa oceniają na ogół zjednoczenie nie na podstawie jego mniej lub więcej energicznej działalności w ramach przepisów, lecz pod kątem jego umiejętności i rzetelności w omiatach rozmaitych absurdalnych lub, być może, tylko niewygodnych zasad.

Wreszcie — koniec końcem — ma być tylko o jednej branży. Nie ma powodów przypuszczać, aby gdzieś indziej było gorzej, choć i to od odwrotnych supozycji podstaw raczej brak. W innych natomiast zjednoczeniach dojdą bardzo trudne i skomplikowane problemy gesty-

ności. Tak więc — z uogólnieniami, wnioskami i propozycjami poczekajmy do czasu, aż obraz będzie pełniejszy. W naszych artykułach postaramy się opisać różne strony tego zagadnienia. Tymczasem powyższą relację należałoby traktować jako sygnał o poważnych problemach, utrudniających prawidłowe funkcjonowanie zjednoczeń, tych pośrednich i bardzo ważnych ogniw zarządzania.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

trubuna

CZYTELNIKÓW

W kwestii zdolności produkcyjnych

O tym, że kwestia zdolności produkcyjnych jest ważnym problemem, świadczą liczne prace specjalistyczne i artykuły. Pojawiają się one od chwili, gdy zgodnie z podstawowymi założeniami marksizmu nadaliśmy planowaniu gospodarstwu odpowiednią wysokość rangę. Mimo to nie ma jeszcze wszechstronnych podstaw metodologicznych, które by pozwoliły budować plany produkcji w oparciu — między innymi — o skonkretyzowane i sprecyzowane zdolności produkcyjne.

Nie trzeba podkreślać, że taki stan rzeczy powoduje nieobliczalne trudności i straty. Przywykło się dotychczas, mówiąc o zdolnościach produkcyjnych, rozpatrywać wyłącznie maszyny i urządzenia techniczne. Człowiek, z jego licznymi i specyficznymi powołaniami, znalazł nierzadko z pola widzenia. Omiłanie zagadnień socjalno-społecznych widać nawet bardzo często w przeróżnych raportach. Dzieje się tak, pomimo, że praca codzienna ustawicznie przynosi informacje o różnych konfliktach we wnętrzach zakładów, o przeróżnych miejscowych kamarylach nadających ton stosunkom zakładowym, ton oczywiście niekorzystny.

A przecież dawno już zrozumieliśmy, że maszyny same przez się, nie są żadną siłą produkcyjną. Maszyny zaczynają stanowić siłę produkcyjną dopiero przy pomocy człowieka, nawet jeśli rzecz dotyczy nowoczesnych automatów. Chodzi więc nie tylko o określenie tak zwanego współczynnika sprawności maszyn (w mechanice oznaczano grecką literą eta), który zmienia się w zależności od stopnia zużycia maszyny, ale także o „współczynnik” sprawności człowieka. Tym ostatnim zagadnieniem, na płaszczyźnie omawianego przedmiotu, nie zajmują się właściwie nikt. Mamy szereg instytucji, jak na przykład Instytut Ekonomiki i Organizacji Pracy, Instytut Organizacji Przemysłu Maszynowego, ale ani te placówki, ani żadne inne nie zajmują się ani socjologiczną, ani fizjologiczną, czy też psychologiczną problematyką pracy w szerszym zakresie.

Z drugiej strony, nie zależy nam przecież tyle na zdolnościach produkcyjnych samych maszyn, ile na zdolnościach produkcyjnych zakładów przemysłowych. A te w wielkim stopniu stoją jeszcze pracą nie uzbrojoną w narzędzia lub pracę nie uzbrojoną w narzędzia prymitywne. Jest rzeczą oczywistą, że gdy trzeba na przykład przewieźć przewód elektryczny przez otwór, bez żadnego narzędzia, mówić możemy tylko o zdolności produkcyjnej danego pracownika. Gdy natomiast pracownik postuluje się powiedzieć pilnikiem, mówić już możemy o dwóch czynnikach, to jest o człowieku i o pilniku. Ale zdolności produkcyjne tych dwóch czynników występują jako wielkości zmienne chociażby dlatego, że w czasie dnia pracy następuje zużycie się zarówno człowieka, jak i narzędzia. Rzecz komplikuje się dalej wtedy, gdy człowiek z pilnikiem obrabiać musi szereg różnych przedmiotów i jeszcze bardziej wtedy, gdy rosna jego kwalifikacje. Gdy weźmiemy pod uwagę zakład produk-

cyjny, który posiada jednocześnie tysiące maszyn i tysiące operacji wykonywanych nieuzbrojona ręką, zrozumienie, że obszar tego zagadnienia jest niezwykle skomplikowany charakter, przyjdzie nam więc, że zbadanie zdolności produkcyjnej takiego zakładu, polegające na scharakteryzowaniu zdolności wszystkich oddzielnych czynników, jest nie tylko niestęchanie wielką pracą, wymagającą bardzo wielu różnorodnych specjalistów, ale stawia pod znakiem zapytania celowość takiej metody. Tym bardziej, że należy uwzględnić dodatkowe aspekty zagadnienia.

Rzeczą główną nie są bynajmniej małe enklawy, jakimi są zakłady produkcyjne. Istnieją one w określonych powiązaniach z całym społeczeństwem. To też przy określeniu zdolności produkcyjnych należy uwzględnić różnorodne stosunki społeczne — zarówno w mikrostrukturze — fabryce, jak i w makrostrukturze — w całym państwie. A więc poniekąd w społecznym procesie wytwarzania siły produkcyjnej przejawiają się w zależności od panujących w danym okresie stosunków, charakterystyka tych sił, to jest określenie ich tendencji, inaczej mówiąc — ich zdolności, musi objąć i charakterystykę stosunków społecznych. W tej materii czynimy stanowczo zbyt mało. A jest rzeczą nader oczywistą, że w stosunkach społecznych tkwi nieprzebrany potencjał produkcyjny, któremu należy dać ujście. Omiłanie tego zagadnienia doprowadza w konsekwencji codziennie do powstawania antagonizmów między siłami produkcyjnymi i stosunkami społecznymi.

Niemniej jednak, rozpoczęcie zasadniczych i kompleksowych badań włączających stosunki społeczne, ludzi i maszyny, nie wyklucza badań, których celem byłoby ogólne i przybliżone zorientowanie się w tej materii. Należy przy tym uwzględnić konieczność stosowania najprostszych metod.

Państwo zainteresowane jest dwoma zasadniczymi aspektami problemu. Pierwszy sprowadza się do tego, by odzwierciedlić ilościowy pulap zdolności produkcyjnych w odniesieniu do konkretnych wyrobów poszczególnych zakładów. Drugi polega na tym, aby uzyskać rozeznanie, co można w danych konkretnie warunkach produkować.

Odzwierciedlenie ilościowych zdolności produkcyjnych zakładu musi więc być syntezą bieżących i aktualnych możliwości ludzi, jak i maszyn. Synteza taka zawarta jest w normach pracy. Chcąc więc określić ilościową zdolność produkcyjną zakładu produkującego czekoladki, wystarczy gdy operować będziemy dwoma liczbami: dysponowanym sumarycznym czasem pracy dla całej fabryki (na przykład w okresie rocznym) i normą pracy dla jednego wyrobu, czy też średnią normą dla kilku wyrobów. Lecz to uproszczone określenie ilościowej zdolności, może nastąpić jedynie wtedy gdy produkcja będzie w dostatecznym stopniu opasowana i znormowana.

Kwestia technologicznych możliwości uzbrojenia technicznego jest sprawą odrębną. Postęp techniczny sprawia, że

musimy nie tylko zmienić asortyment wyrobów, ale jeszcze przed ewentualną zmianą — uzyskać rozeznanie co do możliwości wprowadzenia nowej produkcji, i to wtedy, gdy jej postać często tylko się zarysowuje. W tym celu należy dysponować techniczną charakterystyką zakładów. W swoim czasie, szereg lat temu, wprowadzono obowiązek wykonywania tak zwanych paszportów zakładów, które zawierały pełne dane dotyczące ich uzbrojenia technicznego. W ostatnich latach sprawa ta jakoś zanębiała. Jest to jednak bardzo ważny dokument. Służy bowiem nie tylko do wyżej wymienionych celów, ale jest również podstawowym dokumentem dla służby inwestycyjnej, technologicznej i remontowej do racjonalnej gospodarki i tworzenia właściwych planów modernizacji.

Na tym można ograniczyć kwestię wspólnego odzwierciedlenia zdolności produkcyjnych. Lecz sama sprawa do tego się nie ogranicza. Rzecz główna, to wykorzystanie i spogotowanie rezerwy potencjału produkcyjnego.

Istotnym dalekim problemem jest istnienie szeregu przeciwstawnych tendencji. I tak na przykład istnieje z jednej strony, tendencja ogólna i popierana, polegająca na dążeniu do jak najłepszego opanowania zawodu. Z drugiej strony, istnieje tendencja przeciwstawna — polegająca na dążeniu do mechanizacji i automatyzacji produkcji, to jest likwidacji nabytych umiejętności pracy rzemieślniczej. Tendencje te istnieją i wymagają się. Dalej istnieje tendencja do obniżania norm pracy, jak i tendencja przeciwstawna — powiększania zarobków przy istniejących normach. Istnieje tendencja do trzymania się danego miejsca pracy i przeciwna, która powoduje fluktuację kadr. Spłot sprzeczności jest oczywiście wielki.

W interesie państwa, jak i w interesie całego społeczeństwa leży, by rozwiązanie sprzeczności przebiegało nie tylko dostatecznie łagodnie, ale przy udziale całego społeczeństwa. W tym celu nie wystarczy, gdy poszczególne czynniki zrozumie ogólny interes. W zmianach ogólnych widzieć on musi swoją osobistą korzyść.

Kwestia określenia zdolności produkcyjnych jest więc kwestią zachodzących procesów i rozwiązywania sprzeczności nie tylko ogólnych, ale i tych, które wywołują się między jednostką, a tendencjami ogólnymi. Wydaje się, że jeśli to stwierdzenie jest słuszne, należy wypracować z niego szerokie, przez wszystkich odczuwalne wnioski praktyczne.

JOZEF KOWALSKI

SPROSTOWANIE

W nr. 38 „Życia Gospodarczego” w dziale „Z życia nauki i techniki” zamieszczono notatkę pt. „Beton komórkowy”, w której m. in. czytamy, że zakłady produkcji „gąbek betonowej” mają powstać w Solcu Kujawskim. Jest to pomyłka. Zakłady takie w Solcu Kujawskim uruchomiono już w r. 1954, o czym poinformowała nas dyrekcja tych zakładów. Za pomyłkę przepraszamy. (RED.)

Aktualności

GOSPODARSTWA

Produkcja przemysłowa w okresie trzech kwartałów

W okresie 9 miesięcy br. globalna produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku o 11,4%, przekraczając planowany poziom o 2,4%. We wrześniu br. wzrost globalnej produkcji przemysłowej wyniósł 10,2%, a wykonanie planu miesięcznego — 103,3%.

Przekroczeniem planu legitymują się w okresie minionych trzech kwartałów wszystkie ważniejsze resorty gospodarcze. Najwyższy plan został przekroczony w przedsiębiorstwach podległych Ministerstwu Górnicwa i Energetyki (ponad 4%). Natomiast najwyższy wzrost wykazują w stosunku do ub. roku osiągnęło Ministerstwo Przemysłu Chemicznego (ponad 18%). Planu produkcji nie wykonał jedynie Związek Spółdzielni Społecznych, który jednak nie do odnotowania 2,2% wzrostu produkcji w porównaniu z jej poziomem z ub. roku.

Produkcja najważniejszych wyrobów przemysłowych osiągnęła w omawianym okresie następujące wskaźniki wzrostu: (w nawiasie podajemy wykonanie planu w procentach) energii elektrycznej — 11,0% (co oznacza wykonanie planu za 3 kwartały br. w 101,1%), węgla kamiennego — 3,3% (101%), węgla brunatnego — 9,6% (104,2%), gazu ziemnego — 39,1% (104,3%), stali surowej — 8,3% (104,7%), wyrobów walcowanych — 10,1% (102,2%), aluminium — 35,9% (103,7%), łożysk tocznych — 35,9% (100,7%), samochodów osobowych — 11,3% (100,3%), lokomotyw elektrycznych — 21,4% (103%), statków pełnych — 1,7% (103,9%), motocykli — 9% (102,9%), pralek — 15,3% (104,2%), nawozów sztucznych — 5,6% (101,3%), nawozów fosforowych — 15,7% (102,1%), cementu — 5,4% (102,7%), mydła do prania — 5,4% (102,7%), mięso z uboju przemysłowego — 13,7% (101,9%), tłuszczów roślinnych — 21,1% (102,5%), obrabianie ręk. skrawalnymi — 9,1% (92,4%), autobusów — 5,1% (92,4%), traktorów dwuosobowych — 53,9% (97,2%), traktorów jednoosobowych — 55,1% (97,8%), motorowerów — 45,9% (97,4%), odbiorników telewizyjnych — 23,6% (95,6%), kwasu siarkowego — 25,2% (92,9%), kauczuku syntetycznego — 17,4% (99,7%), wapna budowlanego — 32% (98,8%), węgla (98,8%), żelazo i przetworzonego — 2,3% (98,2%), tkanin bawełnianych — 10,9% (95,8%), Spadek produkcji w porównaniu do ub. roku nastąpił w dziale obuwia skórzanego o 1,1% (100,9%), tkanin wełnianych i wełnopodobnych — 0,8% (101%), masztów śmigłowych — 0,1% (99,9%) oraz akumulatorów — 1,9% (98,8%).

Planistom poprzednim, że w I półroczu br. występowali opóźnienia w realizacji planu produkcji szeregu przeznaczonych na rynek wyrobów twarogowego użytku, jak motorowerów,

odbiorników telewizyjnych i lodówek. Obecnie opóźnienia te są nadrobione, o czym świadczy fakt, że natomiast wzrost sprzedaży pozostałych artykułów budowlanych, jak wapna, dachówek, papy i tarcicy, m. w.

Skup produktów rolnych

Rekordowe zbiory i dalszy wzrost hodowlany zwierząt jest podstawą wzrostu skupu produktów rolnych w bieżącym roku na wysokim poziomie. W związku z tym wypłaty na rzecz gospodarki chłopskiej za dostawy produktów rolnych były w okresie minionych 3 kwartałów br. o 14,4% wyższe niż w analogicznym okresie ub. roku.

Skup zboża w III kwartale bieżącego roku osiągnął 56% wzrostu w porównaniu z tym samym okresem ub. roku. Ta wysoka dynamika doświadczenia częściowo z ich sezonowego przyspieszenia w stosunku do ub. roku. Należy jednak pamiętać, że jeśli dostawy obowiązkowe przebiegały pomyślnie i z tegorocznych zbiorów do 15 października br. zrealizowano je w 96,6%, to dostawy obowiązkowe w tym okresie przebiegały gorzej. Założony plan skupu zrealizowano tylko w 30%.

W skupie ziemniaków plan tegoroczny, został do 15 października zrealizowany w 75%. Jeśli chodzi o produkty zwierzęce, to nadadł najwyższą dynamikę skupowi osiąga się w urzędzie miesno-stoninowej (26,5% wzrostu w okresie 3 kwartałów br. 34,7% w pierwszej połowie października br.). Również dostawy bydła są wysokie. W okresie minionych 3 kwartałów były one o 10,8% wyższe niż w tym samym okresie ub. roku. W pierwszej połowie października br. o 9,3% wyższe. Natomiast niższe niż w ubiegłym roku są dostawy cieląt, co jest zrozumiemiale w świetle rozwojowej tendencji hodowlanej.

Ostatnio obserwuje się poprawę w skupie mleka. Jeśli w okresie minionych 3 miesięcy br. dostawy mleka były tylko o 2,6% wyższe niż rok temu, to w pierwszej połowie października — o 7,1% wyższe. m. w.

Zaopatrzenie wsi

Bieżący rok charakteryzuje znaczną dynamikę obrotów handlowych w CRS „Samopomoc Chłopska”. W okresie 3 kwartałów br. były one o 12% wyższe niż w podobnym okresie ub. roku. Istotną rolę we wzroście tych obrotów odgrywa sprzedaż maszyn rolniczych, materiałów nawozowych i materiałów budowlanych. Od początku roku do września zaopatrzeni się dość znacząco wzrost sprzedaży ciągników (C 325) i maszyn rolniczych, które w ub. roku nie cieszyły się poparciem. W tym roku plury sprzedaż ciągników — o ok. 55%, kulturowych — o ok. 51%, sławotników — o ok. 29%, obrotów — o ok. 47% więcej niż w tym samym czasie rok temu. W sprzedaży maszyn rolniczych ogólnie w omawianym okresie wzrosło o 7,1%, z czego najwyższe wzrosło forsoforów (34,3%). Jeśli chodzi o materiały budowlane, to zwiększenie sprzedaży dotyczy

głównie cementu o prawie 32% w stosunku do tego samego okresu ub. roku, a cegły — o 41%. Nie wystąpił natomiast wzrost sprzedaży pozostałych artykułów budowlanych, jak wapna, dachówek, papy i tarcicy, m. w.

Obrót towarowy

Sprzedaż w handlu detalicznym w okresie minionych trzech kwartałów br. była wyższa o 11,1% niż w tym samym czasie ub. roku. We wrześniu wzrost sprzedaży w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wyniósł prawie 15%. Jednakże w pierwszych dwóch dekadach października nastąpiło pewne osłabienie dynamiki obrotów detalicznych, o czym świadczy fakt, że sprzedaż w trzech głównych centralach handlu wewnętrznego była tylko o 7,4% wyższa niż w tym samym okresie w ub. roku. Trzeba jednak pamiętać, że plan roczny obrotów detalicznych zakładów ich wzrost tylko o 5,4%.

Warto także podać, że w gastronomii w tym roku nie odbiega swą dynamiką sprzedaż od obrotów detalicznych handlu. We wrześniu br. jej obroty były o 10,5% wyższe niż rok temu a w pierwszych dwóch dekadach października wyniosły one ponad 12% więcej w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku.

Konfektoria na eksport

Pierwsze, nieśmiatłe próby eksportu konfekcji podjął państwowy przemysł odzieżowy w roku ubiegłym. W ciągu trzech kwartałów br. zakłady państwowego przemysłu odzieżowego dostarczyły na rynek zagraniczny konfekcję o wartości 59 mln zł. w analogicznym okresie ub. roku wartość tego eksportu sięgała 108,7 mln zł.

Polska konfektoria eksportowana jest głównie do ZSRR. Radzieccy odbiorcy są zadowoleni z wzorów i dobrej jakości polskich płaszczy męskich, damskich i dziecięcych, sukienek, garnurów, koszul męskich, spodni i marynarek. Najlepszym tego dowodem jest planowane zwiększenie eksportu konfekcji do ZSRR w roku przyszłym.

Eksport konfekcji do krajów zachodnioeuropejskich pod względem wartości jest stosunkowo niewielki, ale rozwija się dość dynamicznie (2 19,1 mln zł w ciągu trzech kwartałów ub. roku eksport wzrósł o analogiczny okres ub. roku o 31,1 mln zł). Warto przy tym podkreślić, że obiektywnie wiodących i wełnianych, płaszczy i koszul męskich oraz rękawiczek do nosa przemysłu odzieżowego w roku bieżącym będzie eksportowane na rynki zachodnioeuropejskie m. in. spodnie i spodnie z elany. Do końca br. przemysł odzieżowy dostarczył na potrzeby eksportu konfekcję o wartości 75 mln zł, co stanowi 1,4 proc. ogólnej wartości produkcji zakładów przemysłu odzieżowego. Według przewidywań plan eksportu zostanie przekroczony. W roku przyszłym eksport konfekcji wzrośnie o 46 proc. w porównaniu z br., przy czym wartość produkcji konfekcji wzrasta zakładem 13,2 proc. Jakkolwiek więc sukcesy eksportowe przemysłu odzieżowego są bezsporne, nie ulega najmniejszej kwestii, iż tak gwałtowny wzrost eksportu może się odbyć jedynie na zaopatrzeniu rynku krajowego, (b)



W przemyśle wydobywczym ZSRR stosuje się szeroko hydromechaniczną robót ziemnych. Na zdjęciu odkrywkowe urabianie węgla w okręgu Kemerowskim. Kuznieckie zagłębie węglowe

11 numer „Ekonomicznej Gazety” przynosi obszernie sprawozdanie z zebrania klubu dyskusyjnego tego tygodnika, poświęconego problemom rozwoju nauk ekonomicznych w ZSRR. Uczestnicy zebrania nie pretendowali bynajmniej do ostatecznego wyjaśnienia wszystkich wątpliwości w tej materii, nie postawili sobie również zadania znalezienia rozwiązań wielorakich problemów teoretycznych. Chodziło po prostu o to, aby w szerszej i wszechstronnej dyskusji o zasadniczych sprawach dotyczących nauki ekonomicznej i koordynacji rozwoju badań ekonomicznych w okresie budownictwa społeczeństwa komunistycznego.

W zebraniu klubu wzięli udział tacy wybitni uczeni, jak członkowie Akademii Nauk S. G. STRUMILIN, W. S. NIEMCZYNOW i A. S. BERG oraz profesor B. NOWOŻYŁOW.

Głównym nurtem spotkania była dyskusja wokół roli nauki ekonomicznej i jej związku z praktyką gospodarczą. Uczestnicy omawiali problemy planowania i zarządzania gospodarką narodową, efektywności inwestycji, prawa wartości, kształtowania cen, roli i zadań ekonomistów.

Wielu dyskusyjantów mówiąc o świadomym zastosowaniu praw rozwoju społecznego w gospodarce podkreślało konieczność uczenia się nauki ekonomicznej, nauki ścisłej, która zajmowała się badaniem również związków ilościowych. Dlatego też matematyce, cybernetyce, ekonometrii poświęcano najwięcej uwagi.

MYŚLA przewodniczącą wystąpienia W. NIEMCZYNOWA było określenie ekonomii jako nauki ścisłej. Nawiązując do słów red. naczelnego „Ekonomicznej Gazety”, który w zagajeniu wspominał o szczególnym znaczeniu styku nauki ekonomicznej z techniką i matematyką oraz o doniosłej roli cybernetyki, Niemczynow powiedział m. in.:

„Szkoda, że „Ekonomiczna Gazeta” nie pisała dotąd o istnieniu nowej nauki — ekonometrii oraz o odcieku jej nie zwykłej wadze i doniosłości, mimo że odkrywa ona pomocniczą i podrzędną rolę. Oczywiście, należy się obawiać możliwości przeniesienia do niej koncepcji burżuazyjnych. Jeśli jednakże będziemy w praktyce rozwiązywać problemy budownictwa komunistycznego, metodami ekonometrycznymi, to unikniemy wpływu tych koncepcji, gdyż nasza realna rzeczywistość i nasze komunistyczne budownictwo gwarantują właściwe rozwiązywanie problemów. Prócz tego istnieje cybernetyka ekonomiczna, ale my się boimy wymawiania tego słowa”.

Kontynuując dalej swe rozważania Niemczynow mówił o doniosłej roli eksperymentu w nauce ekonomicznej.

Zdaniem Niemczynowa, poważnym orzechem w tej dziedzinie są obserwacje statystyczne związane ze sprawozdawczością gospodarczą. Trzeba tylko, na podstawie takich obserwacji, potrafić konfrontować praktykę z teorią, sprawdzać słuszność teoretycznych, decydując czy ta lub inna hipoteza odpowiada realnym związkom, obserwowanym w rzeczywistości.

Istnieją również inne możliwości eksperymentowania, przy pomocy matematyki. Oto co na ten temat powiedział Niemczynow:

„Jeśli spróbujemy opisać zjawiska ekonomiczne terminami ścisłej matematyki, to przed nami otworzą się

nowe, szerokie możliwości. Stwarzając potrzebny model matematyczny, możemy eksperymentować. Rezultaty przemyśleń rozwiązań problemu można otrzymać przy odpowiednim opracowaniu modelu matematycznego. W pewnej mierze takie właściwości posiadają modele ilustrowane, które tak pięknie buduje S.G. Strumilin. Jego modele ilustrowane ukazują, jak będzie wyglądał przy zmianie tego lub innego parametru. Bardzo ciekawy jest ostatni model ilustrowy S.G. Strumilina związany ze średnim wiekiem człowieka i wzrostem liczby ludności.

Istnieją również specjalne ekonomiczno-matematyczne modele, na przykład modele planowej gospodarki. Mogą one być wykorzystane jako nowy typ eksperymentu, związanego z zastosowaniem modeli matematycznych.

I w końcu jeszcze jedna sprawa. W dawnych czasach rozumiano i przywiązywano wagę do studiowania faktów i liczb. Niestety obecnie jesteśmy skłonni wyłączać na wstępie statystyczny Centralnego Urzędu Statystycznego. Czy można na tym „wikleć” twórcy nauki? Nie, nie można. Instytucje naukowe powinny otrzymać uprawnienia do zbierania potrzebnych liczb i faktów i uzupełnianego opracowywania danych państwowej sprawozdawczości i statystyki. W przeciwnym przypadku nauka ekonomiczna nie będzie się rozwijać.”

Mówiąc o zadaniach, jakie stoją przed ekonomistami Związku Radzieckiego, Niemczynow wskazywał na konieczność doprowadzania wyników badań naukowych do takiego stanu, aby można je było wykorzystywać w praktyce. Ekonomista powinien stwarzać naukowe przesłanki dla pracy organów zarządzania. Niemczynow wskazywał na konieczność opracowania mechanizmu planowego kształtowania cen i stworzenia odpowiadającego temu modelu. Zarówno w sferze zaopatrzenia materiałowo — technicznego, w sferze planowania rentowności, jak i w sferze ekonomicznej efektywności inwestycji nie można się obejść bez właściwego rozwiązania problemu cen.

Na łamach „Ekonomicznej Gazety”

Dyskusja o randze ekonomii

A. BERG swoje wystąpienie m. in. poświęcił związkowi nauki ekonomicznej z matematyką. Mówiąc o historii rozwoju cybernetyki w Związku Radzieckim, A. Berg wspominał o nieodpowiedniej atmosferze, w jakiej rozdziła się ta nauka. Na łamach prasy cybernetyka spotkała się z potępieniem. Autorami publikacji byli przeważnie ludzie, którzy nigdy nie zajmowali się zarządzaniem dużymi zakładami przemysłowymi i którzy, co gorsza, nie mieli najmniejszego pojęcia o istocie zagadnienia. Nie znając matematyki, logiki matematycznej, elektroniki, ludzie ci traktowali cybernetykę jako pseudonaukę i tym samym uniemożliwiali jej zastosowanie w przemyśle i w całej gospodarce narodowej.

Mówiąc o dalszych losach cybernetyki A. Berg powiedział m. in.:

„Obecnie niektórzy konserwatyści i sceptycy zmuszeni są zmienić zdanie. Jeśli przedtem głosili i bezasadnie potępiali cybernetykę, to obecnie dla porzutu z tym lub owym się zgadzają, ale na zakończenie swych wywodów dodają słowo „jednakże” lub „ale” i potem, wyprowadzając dwa rejestry, rozpoczynają starą pieśń... Teraz obawiają się bowiem, abyśmy nie przypisali cybernetyce i maszynom elektrycznym, a także metodom matematycznym, właściwości magicznych, abyśmy nie uznali, że maszyny są mądrzejsze od człowieka, który je stworzył, że byśmy nie podporządkowali się im „dyktatorem”, że byśmy ich nie fetyszyzowali. Być może, obawy te są przejawem szlachetnych zamiarów, niemniej jednak są one zbyteczne. Wydaje mi się, że te obawy są wywołane tym, że niektórzy „naukowcy” pracownicy mają zbyt dużo wolnego czasu, z którym nie wiedzą, co zrobić, jak go wykorzystać. Szukają więc na gwałt zastosowania dla swoich talentów, które nie zostały uznane w instytucjach naukowych, w zakładach pracy, a że dysponują znacznie większą „świadomością”, więc przestrzegają...”

Podobne tony dźwięczały w wystąpieniu tow. Pustowałowa, którego nie znam i po raz pierwszy słyszę go i widzę go. Dopiero z jego wystąpienia dowiedziałem się, że jest on jednym z kierowników czasopiśmi Akademii Nauk ZSRR. Możliwe, że tow. Pustowałow nie zaciąga się do tych sceptyków, o których przed chwilą wspominałem, ale wystąpienie jego zmarnotowało mi. Dlatego też jako przewodniczący rady naukowej do spraw cybernetyki przy Akademii Nauk

ZSRR, uważam za stosowne podkreślenie, że jesteśmy ludźmi w pełni świadomymi i nie ma żadnych obaw, abyśmy radziecką naukę ekonomiczną, którą my notabene również się zajmujemy, zapędzili w labirynty matematycznej formalistki i scholastyki”.

Mówiąc o matematyzacji wszystkich nauk przyrodniczych i humanistycznych, A. S. Berg zwrócił uwagę, że naukowcy przechodzą obecnie od jakościowej oceny, od opisów i systematyzacji zjawisk do nowych metod ingerowania w pochodzących w otaczającym nas środowisku, w naszych organizmach, we wszechświecie. Regularności zjawisk w przyrodzie mogą być wyrażone ścisłymi formułami matematycznymi. Formuły te należy umieścić w nich i umieć nimi posługiwać. Służą do tego współczesne matematyczne maszyny: elektroniczne i pozostałe środki jakie stawia do dyspozycji elektroniczna automatyka.

Wniosek — gwarantem postępu jest rozwój matematyki zarówno abstrakcyjnej, jak i stosowanej, w szczególności w jej związku ze współczesną elektrotechniką.

A. Berg, podobnie jak W. Niemczynow, ubolewał nad tym, że nawet ludzie odpowiedzialni za rozwój nauki ekonomicznej często nie rozumieją tej oczywistej prawdy. Oto co mówi na ten temat:

„Chciałbym udzielić dobrej rady niektórym ekonomistom: nie traccie się prosto z czasu na krytykę innych, a zajmijcie się nauką, twórczą pracą, pozostawiając, bo to jest również konieczne, około 5-10 proc. na krytykę. Dlaczego więc nie mielibyście się nauczyć matematyki? Dlaczego w praktyce nie stosujecie opracowywanych przez was w oderwaniu od życia, od przemysłu, wniosków o określaniu ekonomicznej efektywności nowej techniki, lawastacji, budownictwa i innych?”

Ciekawe były uwagi A. Berga o planowaniu perspektywicznym. Mówiąc o praktyce, jaka jest dotychczas stosowana w tej dziedzinie, A. Berg określił ją sformułowaniem „im więcej, tym lepiej”. To twierdzenie było uzasadnione w czasach, kiedy Związek Radziecki rozpoczynał proces uprzemysłowienia. Zda-

niem A. Berga, obecnie, a w szczególności w przyszłości, należy spostrzec, że należy zwrócić na stworzenie, nie najwłaściwszych proporcji w rozwoju wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. Należy badać, co jest w danym przypadku najbardziej celowe i co będzie potrzebne za lat dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści. Jak będą kształtować się potrzeby, a nie tylko możliwości. Możliwości będą bowiem musiały podporządkowywać się potrzebom.

Na przykład, jakie będzie w przyszłości uzasadnione zapotrzebowanie na energię elektryczną. Chodzi tu właśnie o uzasadnione zapotrzebowanie, a nie o techniczne i ekonomiczne możliwości produkcji.

Wychodząc z tego rozumowania, A. Berg stawia wniosek, że opracowanie proporcji rozwojowych gospodarki narodowej jest zadaniem nie mniej ważnym niż opracowanie konkretnych metod zabezpieczenia wzrostu produkcji.

B. NOWOŻYŁOW główny akcent swego wystąpienia położył na sprawie doskonalenia metod optymalnego planowania. Mówiąc o zadaniach, jakie stoją w tej dziedzinie przed nauką ekonomiczną, powiedział m. in.:

„Planu powinno być optymalne. Obecnie nie można już zadowalać się tym, że zastosowany wariant jest bardziej efektywny od wielu innych. Należy udowodnić, że jest on najlepszy ze wszystkich możliwych wariantów. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że udowodnienie optymalności planu jest niemożliwe, ponieważ wchodzi tu w grę mnożstwo wariantów. A jednak jest to wykonalne. Już zostały opracowane metody optymalnego planowania, gwarantujące znalezienie najlepszego wariantu. Zostały stworzone także wskaźniki planu optymalnego, które wskazują, czy osiągnięto maksymalne rezultaty przy minimalnych kosztach”.

Podczas spotkania w klubie dyskusyjnym dużo uwagi poświęcono zadaniom i roli ekonomistów. Dyskusjanci wskazywali na poważne braki w organizacji pracy ekonomistów oraz na niewłaściwy stosunek do nich ze strony Akademii Nauk ZSRR. Warto przytoczyć kilka cytatów z wystąpienia A. PASZKOWA, członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR:

„Główną niewłaściwą przyczyną nieudolności ekonomistów w zwiększaniu ich zadań jest brak współdziałania między dużymi zakładami, stawianymi przed nauką ekonomiczną a poziomem jej organizacji. Jeśli przyjrzymy się takim wielowym sprawom, jak nauka ekonomiczna, organów finansowych i statystycznych bardzo często jest przeważająca decyzja polityczna, a nie decyduje o tym fakty, tylko dobrej woli. Pracownicy Komisji Planowania wiedzą oczywiście, że istnieją obiektywne prawa ekonomiczne, potrafią nawet wyjaśnić, dlaczego one istnieją, ale nie potrafią ich wykorzystać. Dlatego też nie odczuwają potrzeby uciekania się do pomocy nauki ekonomicznej. W rezultacie można byłoby przytoczyć tysiące faktów, kiedy w znacznym przedsięwzięciu zadania produkcyjne wcale nie wynikają z warunków obiektywnych”.

W planie Akademii Nauk ZSRR nauka ekonomiczna zorganizowana jest na podobieństwo filozofii, historii, literatury. Rezultaty pracy Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk ocenia się w dalszym ciągu według produkcji książkowej i czasopiśmienniczej, podobnie jak to ma miejsce w Instytucie Filozofii czy w Instytucie Historii”.

Przechodząc do wniosków, A. Paszkow postuluje scentralizowanie planowania naukowych prac ekonomicznych. Zdaniem Paszkowa plany tych prac powinny być włączane do planu ogólnopństwowego i zatwierdzane przez Radę Ministrów. Paszkow kategorycznie sprzeciwia się pozostawieniu w gestii Akademii Nauk koordynacji i planowania prac badawczych w skali całego kraju, proponując, aby rolę

ję przejęła Państwowa Rada Ekonomiczna ZSRR.

Z ostrą krytyką ze strony O. KÓZŁOWEJ, rektora Moskiewskiego Instytutu Inżynieryjno — Ekonomicznego spotkało się Ministerstwo Finansów i Komisja Planowania ZSRR, które nie realizują postanowień Komitetu Centralnego KPZR, dotyczących decentralizacji planowania i przebudowy systemu zarządzania gospodarką narodową. Oto co powiedział A. Kozłowa na ten temat:

„Najważniejsze jest obecnie przeprowadzenie prac, mających na celu udoskonalenie metod zarządzania. Przebudowa zarządzania przemysłem i budownictwem była pomysłem przez Komitet Centralny i osobiście przez tow. N. S. Chruszczowa jako harmonijny system przebudowy wszystkich ogniw zarządzania gospodarczego. Decentralizacja zarządzania, jako główna idea przebudowy, przewidywała przyznanie znacznych uprawnień przedsiębiorstwom. Jednakże ze instrukcji Ministerstwa Finansów ZSRR nie mała o zera sprawozdanie o wykonaniu dyskusji przedsiębiorstwa, wynikające z zatwierdzonych postanowień. W rezultacie sownarchozy zmuszone są decydować w wielu drobnych sprawach, co uniemożliwia im ze względu na brak czasu zajmowanie się perspektywami, szczególnie w rozwoju ich rejonu ważnymi problemami”.

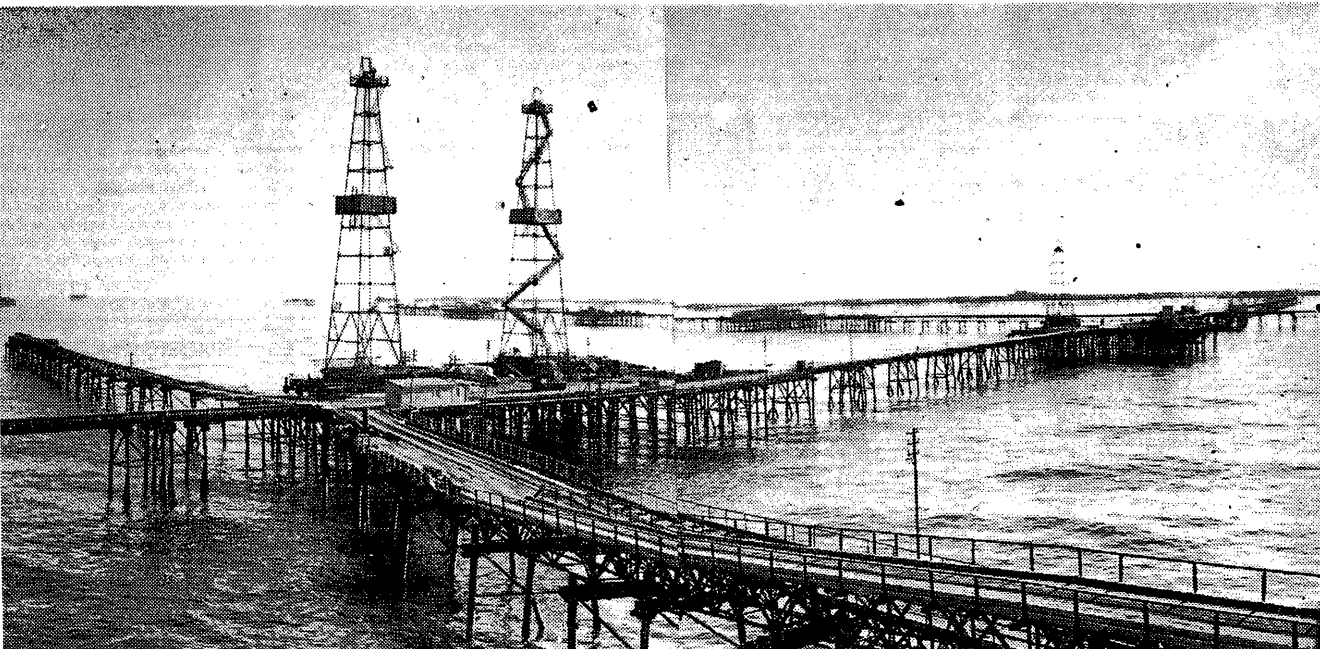
Z drugiej strony, nowy system zarządzania przemysłem zakładał znaczną decentralizację planowania produkcji i zarządzania materiałowo-technicznego, która w dużym stopniu powinna była być wcielona w postać bezpośrednich związków gospodarczych. Komisja Planowania ZSRR nie przebudowała jednak systemu planowania i tym samym doprowadziła do pewnych sprzeczności między metodologią planowania a nowym systemem zarządzania gospodarką. Ekonomisci zgłaszają swoje uwagi i wnioski co do przebudowy systemu zarządzania, lecz Komisja Planowania ZSRR zbyt mało opiera się na uczonych i prawie wcale się z nimi nie konsultuje. Wszystkie problemy dotyczące metodologii i metodyki planowania rozwiązywane są w ramach aparatu Komisji Planowania, bez uprzedniego eksperymentowania, co jest w gruncie rzeczy nieludzkie”.

Z podobnymi zarzutami pod adresem kierowniczych organów planowania i zarządzania wystąpił A. BIRMAN, doktor nauk ekonomicznych, profesor Instytutu gospodarki narodowej. Powiedział on m. in.:

„W czasie opracowywania planu pięcioletniego zaproszono do Komisji Planowania wielu ekonomistów, którzy uczestniczyli w różnym rodzaju konsultacjach roboczych. Jeśli sięgnąć do stenogramów i protokołów, to okaże się, że obejmują one setki stron. Spoczywają one spokojnie w szufladach odnoszących wydziałów Komisji Planowania. Może w stosunku do przytoczonych w konsultacjach wyników jakiegoś zastrzeżenia? Nie, po prostu okazały się one zbędne. Rzecz w tym, że w pracy organów planowania, organów finansowych i statystycznych bardzo często jest przeważająca decyzja polityczna, a nie decyduje o tym fakty, tylko dobrej woli. Pracownicy Komisji Planowania wiedzą oczywiście, że istnieją obiektywne prawa ekonomiczne, potrafią nawet wyjaśnić, dlaczego one istnieją, ale nie potrafią ich wykorzystać. Dlatego też nie odczuwają potrzeby uciekania się do pomocy nauki ekonomicznej. W rezultacie można byłoby przytoczyć tysiące faktów, kiedy w znacznym przedsięwzięciu zadania produkcyjne wcale nie wynikają z warunków obiektywnych”.

Spotkanie przebiegało pod znakiem wszechstronnej wymiany poglądów. Uczestnicy nie szczędili ostrych słów krytyki pod adresem instytucji odpowiedzialnych za stan nauki ekonomicznej. Wielokrotnie też nie zgadzając się z tezami przedmówców twarde bronił swych pozycji. Atmosfera spotkania była życzliwa, wszyscy miarowicie i przyczynia się do wyjaśnienia wielu wątpliwych spraw zgodnie z tezą projektu Programu KPZR, że nieodzownym warunkiem rozwoju nauki są swobodne towarzyskie dyskusje, przyczyniające się do tworzenia rozwiązań pilnych problemów.

Oprac. E. CH.



Na Morzu Kaspijskim wzniósł się coraz więcej sztybów wiertniczych dla eksploatacji ropy naftowej spod dna morskiego

Dynamizm komunizmu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

sunkach produkcyjnych, ale nie zmienia to faktu iż przewagi nad kapitalistyczną alternatywą.

Celem produkcji w kapitalizmie jest maksymalizacja zysku. Nie jest to cel społeczeństwa jako całości, lecz wspaniałostwo posiadaczy środków produkcji. Źródłem kapitalistycznego zysku jest eksploatacja pozostałych klas społecznych, zwłaszcza klasy robotniczej. Z samego celu produkcji kapitalistycznej wynika więc, że „racjonalność” w gospodarce kapitalistycznej ma charakter specyficzny: klasowy a nie ogólnospołeczny.

Powstaje jednak pytanie, czy kapitalizm reprezentuje chociażby racjonalność metodologiczną w stosunku do klasowo ograniczonego celu gospodarowania, jakim jest maksymalizacja zysku? Na pytanie to trzeba odpowiedzieć negatywnie, ponieważ każdy z kapitalistów nastawiony jest na maksymalizację swojego zysku, w ramach oddzielnego, prywatnego przedsiębiorstwa. Kapitalistyczna racjonalność działania ma miejsce tylko wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw, a nie jest cechą gospodarki kapitalistycznej jako całości. Racjonalność gospodarowania w kapitalizmie nie ma więc ani charakteru społeczno-gospodarczego ani nawet charakte-

ru klasowo-gospodarczego, lecz charakter prywatno-gospodarczy.

Socjalizm uspołeczniając środki produkcji stwarza po raz pierwszy możliwość urzeczywistnienia racjonalności społeczno — gospodarczej. Uspołecznienie oznacza likwidację osobnościami poszczególnych przedsiębiorstw i kieruje ich działalność na realizację jednego, ogólnego celu produkcji społeczeństwa socjalistycznego, którym jest optymalne zaspokojenie potrzeb. Planowa koordynacja działalności poszczególnych przedsiębiorstw, integracja ich celów przez wspólny cel, kierującą działalnością społeczeństwa, stanowi właśnie ekonomiczną podstawę szybszego tempa wzrostu produkcji w socjalizmie w porównaniu z kapitalizmem. Koordynacja gospodarki, zespolenie producentów wokół celu produkcji, który ich łączy, a nie rozdziela, jak w kapitalizmie — wszystko to staje się siłą napędową nieprzerwanego wzrostu sił wytwórczych.

Przesłanką zwiększenia stopnia racjonalności gospodarowania w procesie budownictwa komunizmu w ZSRR jest, moim zdaniem, akcentowana w programie KPZR, teza o potrzebie ulepszenia planowania i kierowania gospodarką. Zwraca się w szczególności uwagę na niezbędność maksymalnego rozwoju demokratycznych podstaw zarządzania. W ramach jednolitego planu gospodarczego będzie się rozszerzać samodzielność i uprawnienia terenowych organów oraz przedsiębiorstw. Coraz większą rolę odgrywać będą

inicjatywy i propozycje wysuwane od dołu. Centralizowane kierownictwo skupione będzie głównie na najważniejszych wskaźnikach planu gospodarki narodowej, na koordynacji i powiązaniu pól terenowych, na określeniu harmonijnych proporcji w gospodarce.

Wielką rolę w rozwoju demokratycznych form zarządzania odegrała pryncypialna i zdecydowana krytyka kultu jednostki, dokonana na XX Zjeździe i rozwinęta na XXII Zjeździe KPZR. Kuli jednostki ciążył bowiem nie tylko na stosunkach między ludźmi, na stosunkach między kierownictwem a narodem, lecz przejawiał się również z całą siłą w ekonomice, tłumacząc inicjatywę, możliwość rozważania różnych alternatyw w decyzjach ekonomicznych, naukową krytyczną analizę niedociągnięć w planowaniu i polityce gospodarczej. Pełne przywrócenie leninowskich norm życia społecznego staje się więc jednym z zasadniczych gwarantów wyzwolenia nowych rezerw społecznych, tak potrzebnych w realizacji ambitnych planów budownictwa komunizmu w Związku Radzieckim.

Naczelnym zadaniem ekonomicznym w łańcuchu przekształceń ekonomicznych Związku Radzieckiego jest stworzenie materialno-technicznej bazy komunizmu. Główne kierunki realizacji tego zadania to elektryfikacja, kompleksowa mechanizacja i automatyzacja, intensywny rozwój przemysłu chemicznego, przemysłu paliw i hutnictwa. Przyspieszy to postęp techniczny i

wzrost wydajności pracy, główny czynnik wzrostu produkcji w ciągu najbliższych dwudziestu lat. W rezultacie globalna produkcja przemysłowa powiększy się w roku 1980 sześciokrotnie w porównaniu z rokiem 1960. W tym samym czasie globalna produkcja rolnictwa zwiększy się 3,5 raza, produkcja zbożowa 2 razy, mięsa około 4 razy i mleka około 3 razy.

Zaplanowany wzrost produkcji pozwoli zlikwidować istniejące jeszcze obecnie pozostawanie w tyle poziomu gospodarczego Związku Radzieckiego w stosunku do najwyżej rozwiniętego kraju kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych. Jeżeli przyjąć, że w Stanach Zjednoczonych średnioroczne tempo wzrostu produkcji przemysłowej będzie wyższe od norm wieloletnich i ukształtuje się na poziomie 5 proc., to już w roku 1972 Związek Radziecki doścignie Stany Zjednoczone pod względem produkcji przemysłowej, a w roku 1980 przekroczy poziom USA o kilkadziesiąt procent. Jest to zadanie w pełni realne, ponieważ planowane tempo wzrostu Związku Radzieckiego w okresie najbliższego dwudziestolecia oparte jest na wskaźnikach osiąganych od kilku lat.

Możliwość osiągnięcia i przekroczenia w stosunkowo krótkim czasie poziomu przemysłowego Stanów Zjednoczonych przez Związek Radziecki potwierdzają zestawienia danych programu KPZR z prognozą ekspertów amerykańskich dla poszczególnych dziedzin przemysłu.

Tak np. w dziedzinie produkcji energii elektrycznej, gdzie pozycja Związku Radzieckiego w porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi jest obecnie stosunkowo najlepsza, Związek Radziecki zrówna się około 1980 roku ze Stanami Zjednoczonymi, nawet przy wzięciu do podstawy optymistycznych prognoz amerykańskich. O wiele szybciej nastąpi to w innych dziedzinach, jak na przykład w przemyśle maszynowym. W ciągu ostatnich dziesięciu lat produkcja przemysłu maszynowego w Stanach Zjednoczonych wzrosła bowiem o ok. 50 proc., podczas gdy w Związku Radzieckim 5-krotnie. Operując się na wynikach ostatniego dziesięciolecia, można więc wnioskować, że w dziedzinie produkcji maszynowej Związek Radziecki doścignie Stany Zjednoczone pod koniec 1965 roku, a w roku 1980 kilkakrotnie przekroczy ówczesny poziom USA.

Rozwój gospodarki Związku Radzieckiego w perspektywie najbliższych dwudziestu lat spowoduje że czynnikiem rostrzysującym w gospodarce światowej stanie się gospodarka socjalistyczna. Przyczyni się do tego w wielkim stopniu dalszy rozwój współpracy ekonomicznej wszystkich krajów socjalistycznych, operujący się w coraz większym stopniu nie na tradycyjnych obrotach handlowych, lecz na bezpośredniej kooperacji i specjalizacji w produkcji.

Pozycję systemu socjalistycznego, jaką zajmie on w gospodarce światowej w wyniku realizacji uzgad-

nianych obecnie perspektywicznych planów rozwoju krajów socjalistycznych (na lata 1960—1980) ujmują bardzo interesująco prognozy „nałego radzieckiego ekonomisty S. Strumilina. (Patrz tabela na końcu artykułu).

Prognoza ta jest oczywiście tylko pewnym przybliżonym szacunkiem. Nie jest jednak szacunkiem fakt, że światowy system socjalistyczny, chociaż jest systemem młodym, ogarnia już dzisiaj 35,5 proc. ludności świata i zajmuje prawie 26 proc. jego ogólnej powierzchni. Udział obozu socjalistycznego w światowej produkcji przemysłowej, który 11 lat temu, w 1950 roku, wynosił zaledwie około 18 proc., uległ niemal podwojeniu i wynosi już około 33 proc. Zwycięstwo Rewolucji Październicowej nie tylko określiło bieg wydarzeń na terytorium Związku Radzieckiego, lecz wywarło również wpływ na postępowy rozwój społeczeństw na całym świecie.

Budowa materialno — technicznej bazy komunizmu w Związku Radzieckim nie jest oczywiście celem samym w sobie. U podstaw zamierzeń gospodarczych, zawartych w programie KPZR, leży troska o coraz lepsze zaspokojenie potrzeb człowieka. Staje się to możliwe dzięki dotychczasowemu wysiłkowi, który przekształcił Związek Radziecki z kraju zacofanego w wysoko rozwinięty kraj przemysłowy. W pierwszym etapie rozwoju przemysłowego, w okresie napiętego tempa industrializacji trzeba było prze-

PRASA

O problemach gospodarczych

Prasa tygodniowa w dalszym ciągu zajmuje się szeroko problematyką związaną z XXII Zjazdem KPZR. POLITYKA publikuje korespondencje z Moskwy pisma M. F. RAKOWSKIEGO PL. LENINOWSKI ZJAZD AWANGARDY. PRZEGLĄD KULTURALNY przynosi korespondencję JANA DANECKIEGO PL. XXII ZJAZD KPZR — PIERWSZE DNI. Niektóre problemy zawarte w programie KPZR omawia w NOWEJ KULTURZE BOGDAN SUCHODOLSKI w artykule pt. CZŁOWIEK I WYCHOWANIE.

W PRZEGLĄDZIE KULTURALNYM TADEUSZ KOTARBIŃSKI w artykule ROZMYSLANIA O WYPowiedzi BACONA rozważa sprawę swobody słowa publicznego, stanowiącej swoisty postulat inteligencji humanistycznej. Autor stwierdza m. in.:

"Cztery przynajmniej można przytoczyć powody, dla których możliwość wypowiedziania się w pełni jest dla tej warstwy społecznej tak bardzo droga. Po pierwsze, prawdę w sprawach kontrowersyjnych łatwiej wyrażać niż wyciszać, a częstokroć jedynie w drodze dyskusji można zapewnić jej należną przewagę nad zastępczymi urojeniami lub nad błędem uprzedmiotowionym. Po drugie, jeśli o czymś mówimy, a o czymś innym wspominać nie wolimy, wówczas obraz byłby obiektywny, otrzymujemy się zdefiniowujemy; zniekształcone powstają proporcje i rozkłady akcentów, a nie obraz portret badawczego fragmentu rzeczywistości wygląda tak, jak gdyby portretista odmawiał jedno oko od odwzorowywanego obiektu, a drugim zaś zapominał pozostawiając puste miejsce zamiast jego obrazu. Po trzecie — jest to sprawa uczciwości, gdyż świadome odwołanie od prawdy, nawet w formie przemilczenia, wyczuwa się jako coś nieuczciwego.

go, ilekroć sprawy, o których mowa, dotyczą ocen moralnych. Po czwarte w końcu, czyż podobna na dłuższą metę rozpięta samodzielność słowa, a więc też samodzielność sądu w stosunku do wybranych problemów, np. matematycznych, fizycznych, technicznych, a zarazem krepowate samodzielność sądu w stosunku do innych problemów, np. ekonomicznych, prawnych, etycznych? Wszak postawa samodzielności sądu karzącej się w sposób naturalny jako nastawienie jednolite."

W dalszym ciągu autor wskazuje, że słowa nie tylko informują, lecz również podniecają, że inteligent humanistyczny nie może czasem nie tylko rozum oświecony, lecz także temperament niepokorny. W konkluzji T. Kotarbiński stwierdza:

"...Dyskusyjność niechaj będzie regułą, niedyskusyjność wyjątkiem. Niechaj swoboda słowa ma za sobą presumpcję dodatnią, a wszelkie jego ograniczenie niechaj będzie obciążone wymagalnością specjalnego uzasadnienia. Uruchamia się broń transportu, ponieważ ludzie muszą jeździć, ponieważ potrzebują nieodparcia ruchu pojazdów. I czyni się tak, mimo że wydziera się nieuchronnie liczne katastrofy na drogach. Dokłada się starań by zmniejszyć liczbę katastrof i osłabić groźbę ich skutków, ale się nie przestaje praktykować transportu. Podobnie racjonalnym jest zadaniem obmyślenia i wprowadzania w czyn środków przeciwdziałania swobodnego słowa, lecz te zabiegi nie mogą paraliżować jego wolności, jeżeli ma być respektowany postulat istotny i swoisty inteligencji humanistycznej, warstwy społecz-

nej, bez której żywego i chętnego udziału nie może być mowy o prawdziwych sukcesach wychowania".

RADA ROBOTNICZA w nr 21 publikuje artykuł MARKA GRABANI pt. PIERWSZE DOŚWIADCZENIA omawiający zagadnienia koordynacji terenowej na podstawie doświadczeń Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Autor — wymieniając rolę poszczególnych komórek organizacyjnych — wskazuje niektóre główne problemy rozwiązywane w drodze koordynacji na terenie woj. katowickiego:

- zagospodarowanie wspólnych terenów składowych dla potrzeb szeregu zainteresowanych resortów;
- uzgodnienie z resortem górnictwa ograniczenia kopalinowego i zabezpieczenia terenów poeksploatacyjnych przed dewastacją;
- zewidencjonowanie i zagospodarowanie szeregu nieczynnych obiektów;
- zbliśnianie szeregu asortymentów w produkcji materiałów budowlanych w planie centralnym i terenowym oraz ograniczenie ich produkcji;
- koordynacja rozdziału robót budowlano-montażowych na terenie województwa;
- terenowa koordynacja transportu;
- prace nad kompleksowym planem zagospodarowania Rybnickiego Okręgu Węglowego;
- opracowanie koncepcji układu komunikacyjnego w GOP;
- koordynacja eksportu drobnej wytwórczości;
- prace tzw. terenowych zespołów koordynacyjnych, poświęcone harmonizowaniu interesów sąsiadujących z sobą miast Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

10 nr GOSPODARKI I ADMINISTRACJI TERENOWEJ zawiera kilkanaście pozycji artykułowych. Wymienimy tu niektóre z nich:

Ryszard Nieszporek — Problemy komunikacyjne woj. katowickiego;
Wincenty Kawalec — Wojewódzkie komisje planowania gospodarczego;
Zbigniew Zajda, Stanisław M. Zawadzki — Efektywność lokalizacji a uprzemysłowienie terenów zacofanych;
Witold Niedziński — Zadania rad narodowych w zakresie finansowania gospodarki mieszkaniowej.

Do numeru dołączono jako wkładkę prace ZDZISŁAWA TOMCZYKA — PROGRAMOWANIE I REALIZACJA CZYNÓW SPOŁECZNYCH.

ZE ŚWIATA NAUKI I TECHNIKI

JEDNA ANTENA DLA CAŁEGO BLOKU

W opracowaniu znajdują się projekty zbiorczej anteny telewizyjnej. Jedno takie urządzenie gwarantuje odbiór programu telewizyjnego w całym bloku mieszkalczy. Oto jego schemat: od masztu anteny biegnie — poprzez urządzenie wzmacniające — system kabli do wszystkich lokali. W mieszkaniu wystarczą tylko podajęce telewizor do gniazda antenowego. Zbiorcza antena telewizyjna zapewnia wygodną i poprawną jakość odbioru programu. Anteny takie będą instalowane przede wszystkim w nowych budownictwie. Do wytyczania ich przygotowują się Zakłady T-10 w Gdańsku; produkcja rozpocznie się w przyszłym roku.

ZMECHANIZOWANE BIURO

Centralne Biuro Rozliczeń Przemysłu Węglowego w Katowicach, to największa w kraju centrala zmechanizowanego rozrachunku. 32 komplety maszyn rachunkowo-analitycznych (systemy kart dziurkowanych, dziurkarki, sprawdzarki, sortowniki, tabulatory, mnożarki, kalkulatory) oraz matematyczna maszyna elektroniczna „Gamma 3”, „przerabiają” miesięcznie 1 mln dowodów buchaltaryjnych oraz olbrzymią ilość sprawozdań. Maszyny te prowadzą rozliczenia i statystykę zbytu węgla ze wszystkich naskładów kopalin dla ok. 20 tys. odbiorców, obliczają kary za zwłokę w dostawach węgla, prowadzą księgowość i sprawozdawczość z obrotu materiałowego wraz ze statystyką dla wszystkich kopalin, biur transportowych, warsztatów naprawczych górnictwa i szeregu innych przedsiębiorstw a także — od kilku

miesięcy — obliczają zarobki dla 30 tys. górników. Obok szeregu takich korzyści, jak np. uproszczenie całego biurowego obrotu, balastu sprężonego, oszczędności w kosztach eksploatacji — maszyny rachunkowo-analityczne Centralnego Biura zastępują już dziś 2 tys. pracowników umysłowych. W kopalinach zlikwidowano zostały działy rachuby, księgowości materiałowej itp. Przewiduje się wprowadzenie w Bluzie pełnej automatyzacji pracy przez zastosowanie maszyn elektronicznych. Biuro również otrzymało nowoczesny gmach i wówczas — obok rozszerzenia zakresu swoich czynności — przejmie obliczenia zarobków dla całej 300-tysięcznej armii naszych górników.

NOWY NAPĘD OKRETOWY

Dr inż. Henryk Jarzyna z Zakładu Napędu Okrętowego i Pedników Instytutu Maszyn Przepływowych PAN prowadzi obecnie niemieckie interesy i rokujące prace nad nowym napędem okrętowym. Jest to napęd elektryczny — tzw. pednik cykloidalny.

Tęto typ napędu ma pływonia lub prawie pływonia osłabioną, w przeciwieństwie do napędów śrubowych, których osłabienie jest pozioma, równoległa do kadłuba jednostki pływającej. To polecono sprawi, że tego typu pednik może spełniać jednocześnie rolę urządzenia poruszającego jednostkę i sterującego nią. Starek wyposażony w pednik cykloidalny charakteryzuje się szeregiem nie spotykanych na normalnych statkach (śrubowych) właściwości manewrowych. Głównie z nich to przede wszystkim możliwość obrotu na wodzie prawie idealnie w miejscu, wokół osi niewiele oddalonej od środka ciężkości statku oraz bardzo krótka droga hamowania. Dalszą zaletą takiego statku jest duża siła sterowania oraz bardzo mały promień cyrkulacji przy manewrowaniu jednostką na pełnej prędkości.

Regulacja pracy pednika odbywa się ze stanowiska dowodzenia statkiem — bez obsługi słownej okrętowej. Ta ostatnia właściwość — łączące poprzednio wymienioną zaletą — daje dużą rezerwę bezpieczeństwa żegluga statkiem o takim napędzie. Próby przeprowadzane na jeziorze z wykonanymi w Gdańskim Instytucie modelami, potwierdziły spodziewane przez naukowców właściwości nowego urządzenia.

PODZIEMNE WYTAPIANIE SIARKI

W Przedsiębiorstwie Budowy Kopalin Surowców Chemicznych grupa młodych fachowców, pod kierownictwem naczelnego dyrektora tej placówki, mgr inż. Bogdana Zakliczki, powołanie rozwinęła już prace zmierzające do opanowania nowych założeń teoretycznych i praktycznych wydobycia siarki. Celem tej metody jest odstępstwo od tradycyjnych metod eksploatacji siarki — przystąpienie do podziemnego wydobycia siarki.

Nowa metoda ma znaleźć praktyczne zastosowanie w jednej z kopalin siarki w Zagłębiu Tatarskim, w okolicach Chmielnik-Staszów. Polega ona na tym, że do pokładów mineralu wierce się otwór, który uzbiera się w kolumny rur. Jedną z nich doprowadza się do podziemnego podgrzewania do 160°C wody, która dzięki swej wysokiej temperaturze topi siarkę i zamienia ją w płyn. Inną z rur doprowadza się sprężone powietrze, które służy do wypychania siarki na powierzchnię. Wydobytą w ten sposób siarkę jest już gotowym produktem handlowym, posiadającą stopień czystości w granicach 97-99 proc. Metoda ta nie jest jeszcze w Europie stosowana. Upowszechniona jest natomiast w Ameryce.

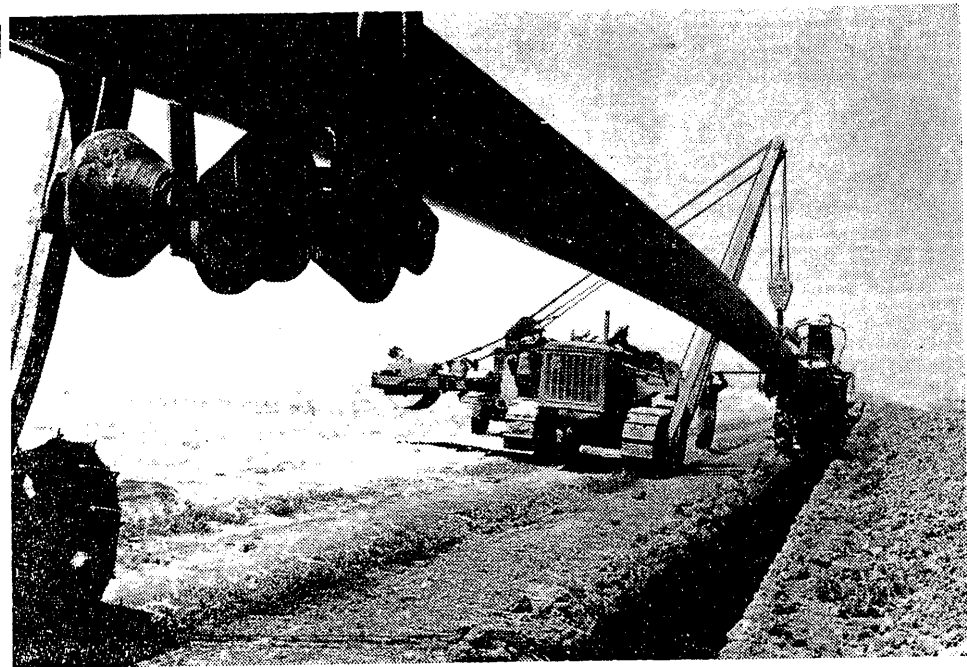
Można lepiej

Utyskiwania na poziom gastronomiczny stały się tak powszechne, że na ogół już nie „działają”. Utało się nawet przekonanie, że widocznie w tej dziedzinie nie bardzo możliwa jest poprawa. Okazuje się jednak, że poprawa jest możliwa. Udowodniło to woj. rzeszowskie.

Nasze doświadczenia nie są jednorozowe. Byliśmy w ostatnich miesiącach wielokrotnie w samym Rzeszowie, jak i w wielu miastach tego województwa. I trzeba otwarcie powiedzieć — że poziom gastronomii uprawiaj nas w miłe zdumienie. Wielka różnorodność dań, doskonały po-

ziom ich przygotowania, uprzejma obsługa, niskie ceny, rzeczywiste przestrzeganie zakazu podawania alkoholu w porze obiadowej. Wprost nie do wiary, prawda? A jednak tak właśnie jest.

Zapytacie, jakim to cudem osiągnięto taką zmianę. Odpowiedź jest prosta. Gospodarze województwa konsekwentnie i uporczywie zajmowali się problemami żywienia zbiorowego i zmiany te nieustępliwie egzekwowali. Skutek jest, teraz już wystarczy tylko dbać o to, by sytuacja nie uległa pogorszeniu. (tj).



Budowa 600-kilometrowego gazociągu Stawropol — Groznyj

DUMPING SŁOW

Czytano męski, wysuty z wszelkich elementów koedukacji zespół „Życia Gospodarczego”, dotąd tak chętnie walczący o interesy ogólnonarodowe, usnął, że czas zająć się interesami własnymi, to jest sprawą wytworzenia towaru, którego ciato redakcyjne najbardziej poszukiwało.

Oczywiście w zgodzie z zawodową deformacją sprawą produkcji pięknych kobiet potraktowano ściśle fabrycznie. Cóż, trudno wymagać od buchaltera, żeby tańczył w baliecie. Ale jeśli odrzucić żądania wygórowane to i tak wielką narodową kampanię o upiększeniu Polek „Życie Gospodarcze” zakrociło kuso i fragmentarycznie, całą rzecz wprowadzając do wytwórczości w dziedzinie opakowywania kobiet. Nawet tylko ekonomicznie traktując upiększenie, nie można było abstrahować od spraw surowcowych (import genów Brigitte Bardot), od obróbki półfabrykatów (dlać), od problemów zużycia materialnego gotowych produktów, dogodnych form ich cyrkulacji i całego morza kwestii, o których nikt nie zapomina gdy chodzi o obrabiarki.

Zródłem ograniczonego horyzontu w ogólnie problematyki upiększenia jest oczywiście teoretyczna nieporadność osobników kuśsołdanych, kiedy chodzi o skomplikowaną strukturę produkcji w zasadniczym swym rdzeniu chałupniczej, której wytwory tylko opakowywane są systemem przemysłowym.

„Ale trudno — jak krociły materię skroli, tak nam czeladnikom wypada prowadzić ściegi.

Polska ma ambicję uprawiania twórczości oryginalnej we wszystkich dziedzinach: od filmu i literatury poczynając, poprzez mnogie dyscypliny nauki ciągnąc na architektura i prace konstrukcyjne kończąc. Prawidłowość ta nie obejmuje wszakże mody, moda, że kiedyś to nie sputnik. Moda polska zajmuje się tylko przystosowywaniem twórczości obcej do polskich warunków klimatycznych, stylu życia i niezamieszkałości kieszmi. Rozwiązując dylemat jak w to, co Dior uszył dla księżnej Kentu ubrać miss Bilgioraję. Potem sto przyczyn sprawiła, że polska kobieta ma prawo jak tłum księżnych Kentu, ale za to przypominając „czepas” całego karykatury.

MASZ BABO KAFTAN!

do społecznych wymogów współczesności, jakie przynosi dzisiejszy styl i tempo życia, praca, klimat. Nastawione jest nie na zaspokojenie potrzeb wytworzonych przez życie społeczne, ale sztuczne tworzenie ekscentrycznych potrzeb oderwanych od życiowego konkretnego, wymyślonych.

My przypuszczamy, że ich linie, fasony i założenia typu fiocłowego (że to stroik i taki i taki i owaśki) nolenś volens zakrawamy rzecz na naszą kieszę — czego owocem bezgłówna pstrokaczka, tandeta łoszkowa. Szczególnie w prowincjonalnym i wiejskim wydaniu mody.

Istnieją w Polsce (np. Poznańskie) nauki typu: mniej strojów, ale solidniejszych. Tyle, że solidność równa się tam niemodności, toporności i szaryżnię.

Gdyby polskie wzornictwo miało ambicję uprawiania twórczości oryginalnej, a przemysł upowszechniał ją (co teoretycznie w gospodarce opartej o planowość i centralizm zarządzania wydaje się możliwe) — to wydaje mi się, że powinna to być moda taka:

— zmieniająca się wolno (szybka rotacja linii ma uzasadnienie tylko komercyjnie i przez samych odbiorców przyjmowaną jest niechętnie, tak z ekonomicznych jak i estetyczno-naukowych przyczyn);

— przystosowana do wieku XX, do pracy, codziennej krawiaty, wymogów wygodności i użyteczności kłmatu (np. letnia sukienka staje się u nas anachronizmem);

— oparta o zasadę, że kobiecie wyrażać znikoma ilość garderobianych egzemplarzy, ale za to za rzeczą w użyciu uniwersalną i sporządzone z dobrych tkanin, o dobrej apturze.

Natomiast mniemam, że polska moda nie powinna polegać na powinnaci z ekstrawagancji, nie powinna prowadzić do mundurowości i ciężkiej szaryżni. Musi to być moda o walorach konkurencyjnych wobec wzorów pariskich, wygrywać ją konkurencję, nie dając poczucia rezygnacji i uposłedzenia — ale równie lub większej atrakcyjności, tyle, że racjonalizowanej i eliminującej rzeczy niepotrzebne, wymyślone tam przeciwko kobiecie i jej kieszmi. Zarazem moda śmieszna w tym i gbyczajowo śmieszna oraz nowocześniejsza.

Parzy bowiem doś się nowoczesności i zajmuje się uszczęszczaniem i modyfikowaniem tylko linii przebrzmiałych, często z karetowej epoki i przystosowywaniu ciuchów

Udatność takiej zabawy polegałaby na umiejętności lansowania, operowania snobizmem nowoczesności, ośmieszania tandetnej karykatury elegancji. Doucip tu polegałby nie na tym, żeby nie było szpilek, tylko na tym, żeby po pewnym czasie nikt szpilek już nie chciał kupować, bo w Polsce ładnym, eleganckim i nowoczesnym jest tylko np. guzdzik. Chodzi mi o to, żeby polska moda śmiejeł usportowała, zmiekniała stroj i np. reklamowała większą swobodę stroju i nonszalanę, wiceczorem śmiejeł rozbiłaria — ale eliminowała przesadne konwenanse w dziedzinie co kiedyś włożył należy.

I zastrzegam się — wygrana czegoś takiego możliwa jest tylko wówczas, gdy nie będzie się opierała o to, że nie ma szpilek, nie ma tego i owego ko lansuje Paryż — więc wzorem sytuacji znanej nam sprzed kilku laty Polka jest ubrana w to, co najłatwiej przemysłowi zrobić i wyboru nie ma. Mam tu w myśli sytuację zupełnie odwrotną.

Warunkiem ekonomicznym realności takiej ofensywy jest zdobycie i dla samej mody i dla zrodzonych przez nią serijnych twórców — ograniczonych rynków zbytu. Bez eksportowego zaplecza można rewolucjonizować produkcję... co najwyżej fejtonów o modzie.

Nie jest jednak trudno wyobrazić sobie rynki zbytu dla polskiej mody i to dla takiej właśnie polskiej mody. Doś jest krajów o podobnych potrzebach, ambicjach społecznych i estetycznych i podobnych możliwościach konsumpcyjnych obywateli. Ale tak jak nie ma bez eksportu do brze, acz w krajowe ciuchy, ubranej Polek — tak nie ma eksportu bez dobrze ubranej Polek. Elegancja Warszaułanka, Krakowianka, Radomianka jest żywym oknem wystawowym. Zaś fama o jej elegancji — siłą napędową dla pełnych powodzenia transakcji.

Nie można sobie wyobrazić ttnego patriotycznego zadania dla naszych rodaczek, żon i przyjaciółek, które by przyjęły one z większym niż to aplauzem.

Rzeczywistości uchwyconej w haśle: „Warszawa wschodem Paryża”, musimy, zbiorowym wysiłkiem wszystkich części ciała polskich pań przeciwstawić hasło: „Warszawa — Paryżem wschodem” — dalekiego, bilskiego, średniego, najbliższego — że już nie wspomnę o Potodniu.

Mito mi tedy zakomunikować znajomym i nieznanym, że od dziś

na swoich wypukłościach dźwięczą nie kłeczkę — lecz Misię.

Jednym z istotnych elementów decydujących o odczucie demokracji obywateli — ważnego elementu demokracji w ogóle — jest demokracja stroju. Nie można lekceważyć ogromnego znaczenia takiego np. właściwego dla połowy XX wieku zjawiska, jak fakt, że w krajach zamożnych robotnicy nie różni się strojem od przemysłowca, że stratyfikacja społeczna nie powoduje konieczności obnoszenia po ulicy wtyłki swojej pozycji w społeczeństwie.

Polska jest krajem niedemokratycznym stroju, ostrym różnic pomiędzy wielkimi i małymi miastami oraz pomiędzy grupami społecznymi. Proces niwelacji jest bardzo powolny, a to z przyczyn niekoniecznie ekonomicznych (studenteria jest w specyficznym sensie o niebo elegantsza od chłopów, choć na pewno nie ma więcej forsy). Powinny być propozycje młodej suwerenności Polski wydają mi się być jedną realną szansą masowego upiększenia kobiet i demokratyzowania stroju metodą równania w górę, a nie w dół. Go nie przeszkadza, iż propozycje te są mniej realne od konkretnych filozoficznych przedstawianych na tych łamach. Mimo to jednak nie ma zgody. Ogłaszam kontrowersję zasadniczej myśli debat. Przynajmniej jeśli chodzi o metodę upiększenia Polek metodą ubierania, a nie wprost przeciwnie.

KLAKSON

KRONIKA PRZEDSIĘBIORSTW

Efekty usprawnień

Racjonalizatorzy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu zgłosili w okresie 7 miesięcy 1961 r. ogółem 892 projekty usprawnień, z czego 366 projektów zostało zastosowanych w produkcji. Z tego tytułu WSK uzyskała prawie 10 mln zł oszczędności w stosunku rocznym. Na tę kwotę składała się m. in. następujące oszczędności: 37 ton materiałów kolorowych, 26 ton stali, przy równoczesnej oszczędności 116 tys. godzin pracy.

Dopłaty do biletów

Z kilkutyśnej załogi huty „Ballon” w Katowicach powołano „Białą” pracowników dojeżdżących z blizszych i dalszych okolic Śląska. Samych dojeżdżających do pracy pociągami PKP jest 1500 osób. Tych huta skrzętnie wylizła, bowiem do każdego z nich trzeba sporo dopłacić. Ogólna kwota dopłat do biletów pracowników za 1960 r. wyniosła 1 678 tys. zł, co daje średnią w wysokości 1 800 zł na każdego dojeżdżającego z pracowni. W roku bieżącym dopłaty te będą prawdopodobnie jeszcze wyższe.

Pijaństwo przyczyną śmierci

W II kwartale 1961 r. w Hucie „Florian” w Świętochłowicach zdarzyły

się 203 wypadki przy pracy; 96 wypadków spowodowało przerwę w pracy od 4 do 28 dni, a 18 wypadków pociągnęło za sobą przerwę w pracy przekraczającą 28 dni na każdy poszczególny wypadek; 1 wypadek zakończył się śmiercią pracownika. Wypadkowi śmiertelniemu uległ kierownik wózka spaliniowego, który na skutek nieuwagi najechał na inny wózek. Okazało się potem, że był on w stanie nietrzeźwym.

Z przyczyn bezpośrednich największą ilość wypadków przy pracy powstała na skutek niewłaściwego manipulowania przedmiotami, z winy mechanizmów i z powodu upadku osób. Z przyczyn pośrednich największą ilość wypadków spowodowały wadliwe metody pracy, żył stan urządzeń techniczno-produkcyjnych oraz wadliwe urządzenia i niewłaściwe utrzymywanie stanowisk pracy.

Szkodliwa tolerancja

W Zakładach Mechanicznych „Urusus” pogorszyła się w roku bieżącym dyscyplina pracy, do czego w pewnym stopniu przyczynili się również kierownicy wydziałów i dozorcy. Przez tolerancyjny stosunek wobec bumelanów. Ilość zastosowanych dyscyplinarnych jest w odwrotnym stosunku do rozmiarów absencji. W 1960 r. za 3 700 opuszczonych bez usprawiedliwienia roboczników kierownictwo zakładu udzieliło pracownikom 2 325 kar dyscyplinarnych. W 1961 r. za prawie 8 000 opuszczonych roboczników udzielono pracownikom tylko 1 798 kar dyscyplinarnych.

Z. J.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski, Władysław Dudziński, Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Stefan Frankel, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Tadeusz Jaworski (sekretarz red.), Mieczysław Kabaj, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mielczanowski, Zbigniew Mikolajczyk, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Palęstka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Hubert Sukienicki (z-ca red. naczel.), Jan Werner, Janusz G. Zieliński. Redaktor techniczny i opracowania graficzne — Marian Sikora.

WYDAWCA: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 824-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: 806-28, z-ca red. naczelny 806-28; redaktorzy 883-92, sekretariat redakcji 806-28 oraz centrala 806-71 i 803-13, wewn. 34 i 35.

OGŁOSZENIA PRZYMJUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 21-48-57 oraz Dział Ogłoszeń PAR Warszawa, ul. Poznańska 36, tel. 823-09 i 886-41, jak również wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe kolorowe są o 50% droższe. 1 wyraz, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Ogłoszenia kolorowe są o 50% droższe. Zamówienia i PRZEDPŁATY NA PRENUMERATĘ przyjmują: 50% droższe. Prenumeraty — urzędy pocztowe, listonosze oraz placówki „Ruch”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 KPIW „RUCH” Warszawa, ul. Srebrna 12. Cena prenumeraty kwartalnej 22 zł, półrocznej 42 zł, rocznej 82 zł. Prenumerata za granicą jest o 40% droższa.

Zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują na okres kwartalny, półroczny i roczny Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 46 nr konta PKO — 1-6-100024 tel. 849-58.

Egzemplarze zderzakiwalizowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch” Warszawa, ul. Wileńska 14. Druk: Zakłady Drukarskie i Włókiendrukowe RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 3/5.

Zam. 1610. 5-16